Ner 6 — Kraków 9 Stycznia — Sobota. — Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie...	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii...	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 8 stycznia.

Nic więcéj demokratycznego a zarazem więcéj arystokratycznego nad pieniądz. On jest najdzielniejszym niwelatorem zacierającym wszelkie różnice stanu lub urodzenia, a zarazem twórcą nowéj arystokracyi; po obaleniu wszelkich przywilejów, on jedynym pozostał przywilejem wśród zmateryalizowanéj społeczności.

Są jeszcze ludzie, którzy się obawiają lub tylko drugich straszą upiorem feudalizmu i powrotem przewagi arystokracyi w polityce. Inni nie bez podstawy wskazują, że mimo zwycięstwa demokratycznych zasad, zawsze jeszcze w życiu społecznem arystokracya wywiera przeważny wpływ. Lecz nikt jeszcze na podstawie zasad demokratycznych nie uskarżał się na przewagę ekonomiczną arystokracyi, chyba że równocześnie wydał walkę kapitałowi i wprost komunistyczne zajął stanowisko. Walka ekonomiczna z arystokracyą tam tylko toczoną być może, gdzie jak w Anglii, ustawy przyznają jéj pewne korzyści przez fideikomisy i majoraty. Tylko ziemia i nieruchomy kapitał służyć może za ekonomiczną podstawę arystokracyi. W ruchu przemysłowym lub finansowym śmiesznością jest mówić o arystokracyi lub demokracyi, bo tu jedna tylko panuje plutokracya. To też jak nie było przykładu, aby społeczność przedsiębiorców lub finansistów zachowała cechy demokratyczne, tak znów częste mamy przykłady, że na téj kolei wszystkie nawet tradycye arystokratyczne powoli się zacierają.

Przyznać należy, że niewczesna u nas walka o słowa demokracya i arystokracya powstrzymywała długo postęp ekonomiczny i ducha przedsiębiorczości. Ci uganiali się za teoryą, tamci zbytnie trzymali się tradycyi, a obcy zbierali plony z naszego kraju i wyzyskiwali go swymi kapitałami.

Czyniono ustawicznie a słusznie po części ten zarzut arystokracyi krajowéj, to jest tym, co łączą z bogactwem i mieniem wyższe społeczne stanowisko i nieoddzielne od niego wpływy, że tego podwójnego kapitału nie zużytecznali należycie. Brak przedsiębiorczości ze strony tych, co mają środki w ręku, sprowadzał stagnacyą w całym rozwoju ekonomicznym kraju i dopomagał do tem łatwiejszego wyzyskiwania przez obcych.

Dziś powoli leczymy się z tego złego; wraz z kolejami żelaznemi nieco ducha przedsiębiorczości zaczyna nam przybywać. Może jeszcze brakuje nam wprawy, może rzucamy się za rączo do wielkich przedsiębiorstw pomijając drobniejsze, te które mniejszych wysileń wymagają, a po których najbezpieczniéj postępować można naprzód — lecz w każdym razie zaczynamy próbować, czyby można ostać się o własnych siłach i przeprowadzać samym to, co zawsze obcy tylko wykonywali dla swéj korzyści.

Aby odeprzeć nacisk obcych kapitałów i przemysłu, który sądził, że ma wyłączny na nasz kraj przywiléj, koniecznem jest, wpływom tym przeciwstawić własne wpływy. Ważne przeto zadanie dla ludzi, co jakeśmy powiedzieli, łączą z środkami materyalnemi wyższe stanowisko, oni tylko jedni ten nacisk obcych przedsiębiorców odeprzeć są w możności.

Zdawałoby się przeto, że należałoby zachęcać w interesie dobra kraju arystokracyę do udziału w ekonomicznych przedsiębiorstwach. Demokracya na tem zyskaćby tylko mogła, bo wnet ludzie, co przynoszą rękojmią imienia i kapitał, poszukać muszą ludzi pracy i zdolności. Lecz nie: „to nowa tylko eksploatacya i szkodliwa przewaga arystokracyi, to szlachetczyzna, która nie mogąc eksploatować włościan, rzuciła się na pole spekulacyi, to arystokracya, która zamiast do służby ojczyzny garnie się do cielca złotego". Czytając podobne elukubracye przypomina się ta bajeczka o młynarzu, jego synie i ośle: czy syn, czy ojciec wsiadał na osła, czy obydwa szli piechotą, zawsze było źle, zawsze ściągali nagany przechodniów. Są warstwy społeczne wystawione ustawicznie na los owego młynarza. Gdy się odsuwają od życia ekonomicznego, wnet skargi na ich bezpłodność; biorą w nim udział: to eksploatacya.

Nie podnosilibyśmy tych nowych w swym rodzaju zarzutów, gdyby według naszego przekonania nie było obowiązkiem prasy krajowej zachęcać, miasto odstraszać, wszystkie warstwy do zbiorowej pracy według możności i siły. W ruchu przemysłowym i finansowym, w sprawach kolei i banków im silniejszy będzie ten ruch, im współzawodnictwo ogólniejsze, tem większa rękojmia, że kraj wyzwolonym zostanie z wszelkich eksploatacyj czy to obcych czy to własnych. Bo tam tylko, gdzie nie ma współzawodnictwa, tam się można obawiać przewagi szkodliwej pojedyńczych przedsiębiorców czy obcych kapitalistów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 stycznia

♯ Podług najnowszych wiadomości autentycznych z Pesztu, sytuacya we Węgrzech bardzo jest korzystną dla stronnictwa Deaka, i spodziewać się należy, że Deakiści i w tym okresie wyborczym niewątpliwie zwycięstwo odniosą. Długo ważyły się szale stronnictwa rządowego i opozycyi, a chwilami nawet się zdawało, że szala skrajnéj lewicy nieco się podnosi. Chwiejność ta obecnie minęła, a stronnictwo Deaka stoi niewzruszone, oparte na potędze faktów dokonanych, które Deakistom istnienie swe zawdzięczają. Wyborcy, którzy przed trzema laty głosy swe przelali na zwolenników Deaka, i tym razem ich nie odmówią, bo tylko polityce umiarkowania Węgry winne są obecną postawę świetną; gdyby Deak z początku był się w ogóle postarał jedynie o podstawę do zawiązania układów z rządem wiedeńskim, ugoda między Węgrami a Austryą nigdyby nie przyszła do skutku. Panowie z lewicy obracają się tylko w kółku negatywnem, a dążąc bezpośrednio do unii osobistéj byliby wpierw doprowadzili raczéj do rewolucyi aniżeli do rzeczywistéj ugody. Odkąd zaś sejm jest zamkniętym, a każdemu dana sposobność przekonania się o skutkach i pożyteczności pracy sejmowéj, opozycyjni znacznie zmiękli. Zjawisko to jest o tyle naturalniejszem, o ile opozycya rozszarpana na drobne frakcye i pozbawiona wszelkiego programu, nie zdoła skutecznie się opierać stronnictwu Deaka występującemu zawsze w ściśniętych szeregach. Brak energii i głęboka świadomość własnéj słabości skłoniły zapewne koryfeuszów opozycyi, aby się miarkować w swéj agitacyi i nieużywać wszystkich środków celem obalenia rządu, jak się tego po stronnictwie tem, sądząc z przeszłości jego, spodziewać można było. I tak np. Ghyczy, główny przywódca lewicy, przemówił do wyborców swoich w mieście Komarnie w sposób równający się formalnemu odwrotowi; starał on się usprawiedliwić, że wśród obecnych okoliczności jeszcze istnieje w ogóle opozycya, i dowodził dalej, że ona głównie przyczyniła się do tego, iż obecna ugoda przyszła do skutku w formie, która jeszcze ujdzie. Opozycya podług Ghyczego popychała stronnictwo Deaka, aby jeszcze więcej żądało, aniżeli w Wiedniu dać chciano. Koloman Tisza zupełnie się inaczej zapatruje na stan rzeczy od Ghyczego, i odtąd można go śmiało uważać za przywódcę zupełnie samodzielnej frakcyi sejmowej, która jeszcze o wiele jest odleglejszą od stronnictwa Deaka, aniżeli frakcya Ghyczego. Tisza nic nie utracił ze swego ognia opozycyjnego i ze swobodnem czołem wciąż się uśmiecha do wizyi unii osobistej. Kilkakrotnie przemawiał do wyborców swoich w Peszcie, aby wywierać wpływ na lud i zachęcać go do gorliwego działania. Pozytywnego programu nie mają ani Ghyczy ani Tisza, a wątpić należy, czy się stronnictwom ich, które rzeczywiście nie wiedzą czego chcą, uda znaleźć zwolenników. Zresztą nawet i w wielkiej masie wyborców musi się wyrodzić wątpliwość, skoro widzą, że niezgoda i osobiste niesnaski panują w obozie przywódzców, skoro widzą, że Ghyczy zgadza się na zasady kompromisu, Tisza zaś obstaje przy negacyi. O frakcyi Jokaya i Csernatonyego nawet nie wspominam; panowie ci prowadzą politykę na własną rękę i mają tylko w sejmie nie zaś między ludnością kilku tylko zwolenników, którym się tyle nie rozchodzi o zasady, ile o osoby tj. ich własne osoby. Wobec wszystkich tych faktów można spokojnie oczekiwać rezultatu przyszłych wyborów.

Wanderer nie dawno doniósł o projekcie, który niby między ministrami przedlitawskiemi obiega, że Karyntya, Kroacya, Dalmacya, Istrya i Tryest mają być połączone w jednę całość dla postawienia tamy żywiołowi włoskiemu, który jak wiadomo mocno ku zagranicy grawituje. Mogę wam z pewnością donieść, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą i że ministerstwo nie ma zamiaru potęgować żywiołu słowiańskiego w tych prowincyach na niekorzyść Niemców. Reforma taka musiałaby zresztą być przedmiotem konstytucyjnych narad; przedewszystkiem musianoby wysłuchać sejmów poszczególnych prowincyj, następnie zaś przedłożyć Radzie państwa uchwały sejmowe do ostatecznej decyzyi, a cała ta procedura jest najlepszą rękojmią, że projekt ten w danym razie powodzenia mieć nie może.

Kraków 8 stycznia. (*Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiéj*). Prezydent miasta Dr Dietl, który, pomimo słabości, przybył na posiedzenie, otworzył sesyę o godzinie w pół do szóstéj wieczór.

Z spraw bieżących, o których sekretarz Magistratu p. Piotrowski uwiadamiał Radę, podnosimy:

Delegat Namiestnictwa w Krakowie, naczelnik powiatowy p. Bobowski pod d. 16 grudnia udzielił Prezydyum Magistratu wiadomości, że od nośnie do rozporządzenia Ministerstwa wojny z d. 23 listopada 1868, zbierze się na d. 21 stycznia 1869 komisya celem wytknięcia linii, po którą rozciągać się ma zakaz budowania przy laboratoryum artyleryi po za bastyonem VI; Delegat Namiestnictwa prosi Radę miejską o wyznaczenie członków do téj komisyi. Przedmiot ten Rada odsyła do sekcyi Iéj.

Jak wiadomo Rada miejska w Krakowie wystosowała petycyę do N. Pana, z prośbą o przeznaczenie korzyści z najbliższéj loteryi państwowéj na fundusz projektowanego zakładu obłąkanych w Krakowie. Na petycyę tę nadeszła następująca odpowiedź:

Do Magistratu król. miasta Krakowa.

Jego C. K. Ap. Mość nie raczył przychylić się według najwyższego postanowienia z d. 29 października b. r. do prośby Wydziału krajowego i Rady gminnej miasta Krakowa o rychłe przyznanie projektowanemu zakładowi obłąkanych w Krakowie udziału w korzyści z loteryi państwowych na cele dobroczynne, a względnie o przyznanie onemuż zysków z najbliższej takiej loteryi, a oraz polecił oznajmić galicyjskiej reprezentacyi krajowej, że tejże pozostawia się obmyślić według statutu krajowego potrzebne środki do wykonania owej budowy, gdyż w teraźniejszych okolicznościach nie można w ogóle spodziewać się z takich loteryj znacznych korzyści, a zatem i rezultat zapewnionego od N. Pana udziału krakowskiego zakładu obłąkanych w korzyściach z późniejszych państwowych loteryj prawdopodobnie tylko w bardzo miernym stosunku może się przyczynić do pokrycia kosztów tej budowy. O czem się zawiadamia Magistrat w skutek wys. reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 4 listopada r. b. do l. 16336/1005 w celu dalszego urzędowania.

Lwów d. 19 grudnia 1868 r.

Possinger.

Następnie sekretarz odczytał odpowiedź Wice prezydenta Namiestnictwa na zapytanie Dra Dietla w sprawie reorganizacyi instytutu technicznego w Krakowie. Pismo to opiewa:

W odpowiedzi na zapytanie z dnia 17go lipca r. b. do L. 13529 oznajmia się Wielmożnemu panu, że reorganizacya Instytutu technicznego w Krakowie przedłożoną została wys. c. k. Ministerium Oświaty, od którego decyzya pod tym względem jeszcze nie nadeszła.

Lwów dnia 23 grudnia 1868.

Possinger.

Radca miejski Dr Majer wyjaśnia obecny stan téj sprawy. Konstytucya grudniowa zostawia instytuta techniczne ustawodawstwu krajowemu, tj. sejmom. Rada gminna w Krakowie, korzystając z tego, wystosowała petycyę do sejmu, gdzie postawiono wniosek w duchu uchwał Rady miejskiéj, aby utworzyć się mający większy instytut techniczny rozdzielić na Lwów i Kraków, czyli innemi słowy, zreorganizować oba zakłady naukowe w jednem i w drugiem mieście odpowiednio do wysokości wymogów naukowych. Sejm przychylił się do wniosku tego i zamienił go w uchwałę; mowca atoli zwraca uwagę, że sejm uchwalił dopiero projekt rzeczony w zasadzie, ponieważ nie miał pod ręką uchwał i elaboratów Rady miejskiéj, które w swoim czasie zamiast do Lwowa, poszły do Wiednia. W braku więc materyału tego, sejm mógł tylko uchwalić zasadę, następnie zaś polecił Wydziałowi krajowemu, aby się zajmował planami wykonania uchwały rzeczonéj i w tym celu opierał na zdaniach komisyi, złożonéj z członków instytutu technicznego w Lwowie i w Krakowie. Członkowie z Krakowa już są wybrani i czekają tylko wezwania ze strony Wydziału krajowego. Tak sprawa ta obecnie stanęła.

W dalszym ciągu przedmiotów, podanych do wiadomości Rady miejskiej, nadmieniamy:

W sprawie deputacyi szkolnej wyznaczonej do znoszenia się z dyrekcyami obydwóch gimnazyów, tudzież szkoły realnej przy zakładzie technicznym w miejscu, po ściągnięciu pisemnych uwag rzeczonych dyrekcyi co do prowadzenia się uczniów i innych stosunków szkoły do gminy, nastąpi niebawem posiędzenie komisyi szkolnej; a następnie przedstawione zostaną Radzie uwagi dyrekcyi tych zakładów, wraz z wnioskami deputacyi szkolnej.

Komisya reorganizacyi magistratu z sprawozdaniem swojem — nad projektem Prezydenta miasta — jest na wykończeniu i w tym jeszcze miesiącu zakończy takowe, tak — iż po zniesieniu się poprzednio z Prezydentem co do zasad głównych, posiedzenie Rady pełnej będzie się mogło odbyć w przyszłym miesiącu, w każdym dniu wolnym od innych posiedzeń.

Statut tymczasowej szkoły przemysłowej w Krakowie załatwiony został w 3ciem czytaniu na posiedzeniu komisyi techniczno-przemysłowej i niebawem litografowany zostanie, celem rozdania go między członków Rady miejskiej.

Izba handlowa zawiadomioną została w z. m.; że się ministerstwo skarbu na założenie giełdy pieniężnej, towarowej i produktów surowych w Krakowie w zasadzie zgadza; zażądano wszakże jeszcze niektórych zmian co do statutu giełdy, których zastosowaniem się bióro Izby zajmuje; w razie potrzeby zaś z delegatami miejskimi się zniesie i w najkrótszym czasie utworzenie giełdy przeprowadzić zamierza.

W sprawie walnego targu na woły w Krakowie powołani byli do obrad w ministerstwie rolnictwa i handlu, ze strony miasta radca miejski Dr Weigel, a z Towarzystwa rolniczego członek komitetu p. Karol Langie, w grudniu z. r. przez pp. ministrów handlu i rolnictwa do Wiednia. Skutkiem tych obrad ma się odbyć w najbliższym czasie komisya na miejscu w Krakowie celem zbadania warunków placu, wody, stacyi i komisyi targowej, do której prócz członków ministerstwa handlu i rolnictwa także naczelny dyrektor kolei północnej ma przybyć do Krakowa. Termin tej komisyi miał być naznaczony zaraz po 3 królach, jednak dotąd uwiadomienie urzędowe nie nadeszło.

Prezydent miasta, oparty na przeszło dwuroczuych doświadczeniach urzędowania swego, wydał z rozpoczynającym się nowym rokiem instrukcyę dla urzędników Magistratu, szczególnie dla naczelników departamentów, przepisującą sposób postępowania Magistratu co do niektórych ważniejszych czynności urzędowych. W tej instrukcyi Prezydent miasta poleca:

1) ażeby zaległości, które w niektórych biurach jeszcze nie ze wszystkiem załatwionemi zostały, najdalej po koniec marca b. r. wypracowanemi były.

2) Ażeby prośby i podania stron do Magistratu, w przeciągu 7miu a najdalej 15tu dni załatwionemi zostały. W razie zaś, gdyby ze względu na potrzebne przeprowadzenie rokowań, dochodzeń, przesłuchań świadków lub odwołanie się do wyższej instancyi, załatwienie nie mogło w tak krótkim czasie nastąpić, strona interesowana powinna być o tem zawiadomiona w właściwej drodze,

3) Szczególny nacisk instrukcya kładzie na szybkie wypłacenie należytości z skarbu miejskiego rękodzielnikom i przedsiębiorcom za dokonane roboty lub dostawy. Po odebranej robocie lub dostawy ugodzona i asygnowana kwota ma bezzwłocznie być wypłacona stronom z zastrzeżeniem jedynie tych formalności, które dla kontroli rachunkowej i kasowej niezbędnie są potrzebne. Formalności te ile możności skróconemi zostały.

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

VI.

„Szczególny człowiek!" myślał Litwinow powracając do hotelu, w którym mieszkał. „Trzeba go będzie odszukać!" Gdy wszedł już do pokoju, wpadł mu w oczy list leżący na stole. „A! od Tani!" pomyślał ciesząc się naprzód; lecz list był ze wsi, od ojca. Litwinow rozłamał dużą herbową pieczątkę i zabierał się już do czytania, gdy mocny bardzo lecz przyjemny zaleciał go zapach. Obejrzał się po pokoju i zobaczył na oknie stojący w szklance wody spory bukiet świeżych heliotropów. Z pewnem zadziwieniem nachylił się do nich, dotknął ręką, powąchał... Jakieś przymglone, dawne wspomnienie przesunęło się w myśli, lecz jakie? nie umiał sobie zdać sprawy. Zadzwonił więc na służącego, żeby dowiedzieć się od niego, zkąd się wzięły te kwiaty? Służący odpowiedział, że przyniosła je jakaś dama, która nie chciała powiedzieć swego nazwiska, a mówiła tylko, że „Herr Sluitenhoff" już z samych kwiatów niezawodnie się domyśli, kto ona. W pamięci Litwinowa znowu coś się odezwało... Pytał się daléj służącego, jak wyglądała ta dama? Służący opowiadał, iż była słusznego wzrostu, pięknie ubrana i miała twarz zasłoniętą woalem.

— Musiała to być jakaś moskiewska grafini, dodał on.

— Dla czego tak sądzisz? zapytał Litwinow.

— Bo mi dała dwa guldeny, odpowiedział służący wyszczerzając zęby.

Oddaliwszy służącego, zamyślony Litwinow długo stał przed oknem; nareszcie machnął ręką i wziął się znowu do czytamia listu. Ojciec rozwodził w nim zwykłe żale, utrzymując, że zboża nikt nawet darmo brać nie chce, że ludzie wyszli zupełnie z karbów posłuszeństwa, i że z pewnością wkrótce nastąpi koniec świata. „Wyobraź też sobie", pisał między innemi rzeczami, „musisz pamiętać mego ostatniego furmana, Kałmyczonka? otóż rzucono na niego urok, i człowiek byłby niezawodnie marnie przepadł i nie miałbym z kim jeździć — gdyby nie dobrzy ludzie. Oni to daj im Boże zdrowie — przyszli mi w pomoc i poradzili wyprawić chorego do Riazania, gdzie mieszka jeden pop, znakomicie odczyniający uroki. Kuracya rzeczywiście się powiodła jak najlepiéj, na dowód czego przyłączam tu list samego popa jako dokument". Litwinow z ciekawością przejrzał ten dokument. Brzmiał on jak następuje:

„Dworski człowiek Nikanor Dmitriew był opanowany chorobą dla panow doktorów niedostępną; a ta choroba przyszła od złych ludzi; a przyczyną jej był sam Nikanor, bo nie spełnił przyrzeczenia danego pewnéj dziewczynie, i dla tego ona przez złych ludzi zrobiła go do niczego niezdatnym. I gdybym w tem zdarzeniu nie przyszedł był mu na ratunek, musiałby kompletnie zmarnieć jak marnieje robactwo kapuściane. Atoli ja kładąc ufność w Opatrzności, stałem się jemu podporą w jego życiu; a, jakem to uczynił, zostanie tajemnicą; pana zaś Wielmożnego proszę, ażeby owa dziewczyna nadal takiemi rzeczami się nie zajmowała; a nawet należałoby ją postraszyć, żeby zaniechała swych nieczystych praktyk". Zamyślił się Litwinow nad tym dokumentem; wionęła na niego ciężka atmosfera głuchego stepu i zmrokiem zpleśniałego życia, i dziwnem mu się wydało otrzymać taki list właśnie w Badenie. Tymczasem północ już dawno wybiła; Litwinow położył się w łóżko i zgasił świecę. Lecz zasnąć nie mógł, bo widziane przez niego twarze i słyszane mowy ciągle kołowały i kręciły się w jego rozpalonéj i rozbolałéj od tytuniowego dymu głowie.

Już to zdawało mu się słyszeć ryk Gubarewa z oczyma zwróconemi na dół z ich bezmyślnem i uporczywem wejrzeniem; raptem te same oczy zaiskrzyły się i biegały: on poznawał panią Suchanczyków, słyszał jej skrzypiący głos i mimo woli szeptał za nią: „dała, dała policzek!"; tu znowu wysuwała się przed nim niezgrabna figura Potugina i Litwinow po raz dziesiąty i dwódziesty przypominał każde jego słowo; potem, jak laleczka z tabakierki, wyskakiwał Woroszyłow w swym opiętym, jak nowy mundurek, paltociku; Piszczałkin zaś mądrze i poważnie kiwał swą doskonale ostrzyżoną i rzeczywiście wiernopoddańczą głową; a tam Bindasów łajał kogoś wrzeszcząc na całe gardło i Bambajew łzawym głosem zachwycał się... A do tego ten nieodstępny, natrętny, słodki i ciężki zapach nie dawał mu spokoju, z coraz większą mocą rozlewał się w ciemności i coraz natarczywiéj przypominał mu coś, czego w żaden sposób nie mógł pochwycić... Tu przyszło mu na myśl, że zapach kwiatów w nocy jest szkodliwym dla zdrowia; Litwinow więc wstał, omackiem doszedł do bukietu i wyniósł go do przyległego pokoju; lecz i ztamtąd przenikał mu pod poduszkę, pod kołdrę ten drażniący zapach i Litwinow nie spokojnie się przewracał z boku na bok.

Już gorączka zaczynała się skradać do niego; już pop „majster na wszelkie uroki", w postaci zwinnego zająca z brodą i warkoczem, przebiegł mu dwa razy przez drogę, a Woroszyłow zaświergotał nad nim, siedząc w ogromnym jeneralskim pióropuszu, jak w krzaku... gdy raptem zerwał się z łóżka i z jakiemś przerażeniem zawołał: „Czyżby to ona? Być nie może!"

Lecz ażeby zrobić zrozumiałym ten wykrzyknik Litwinowa, powinniśmy prosić łaskawego czytelnika by cofnął się z nami o kilka lat nazad.

VII.

W pięćdziesiątym którymś roku mieszkała w Moskwie liczna rodzina książąt Osininow, znajdująca się wówczas w położeniu nader przykrem, ledwie, że nie w nędzy. Nie byli to książęta pochodzenia tatarsko-gruzińskiego, lecz Rurykowicze czystej książęcej krwi, gdyż nazwisko ich spotkać można w Ruskich kronikach już za czasów pierwszych książąt moskiewskich. Posiadali niegdyś rozległe dziedziczne włoście, niejednokrotnie byli obdarowywani od książąt „za pracę, krew i blizny" i zasiadali w radzie bojarów; w późniejszym jednak czasie, w skutek oskarżenia przez nieprzyjaciół o zajmowanie się czarnoksięstwem, wpadli w niełaskę i stracili wszystko. A niedość na tem, że zrujnowano ich kompletnie, obrano ich jeszcze z dobrego imienia i zesłano na drugi koniec świata. Tak runął dom Osininów i nie podniósł się już więcej do dawnej świetności, bo chociaż z czasem zdjęto z nich niełaskę i przywrócono nawet „dworek" w Moskwie i „graty", jak mówiono wówczas urzędowym językiem, jednak to już niewiele pomogło. Biedniała ta rodzina coraz więcej, nie wzmógłszy się ani za Piotra ani za Katarzyny a ciągle upadając i drobniejąc, liczyła już w liczbie swych członków wielu prywatnych oficyalistów, urzędników akcyzy i nawet komisarzy policyjnych. Familia Osininów, o której obecnie mówimy, składała się z męża, żony i pięciorga dzieci. Zajmowała obok Psiego Rynku drewniany piętrowy domek, z ganeczkiem od ulicy pomalowanym w pasy, z bramą ozdobioną zielonymi lwami i z innymi tego rodzaju szlacheckimi wymysłami, a ledwie, ledwie mogła pogodzić przychód z rozchodem, zaciągając długi w sklepikach i nieraz przepędzając długie zimowe wieczory bez ognia i świecy. Sam książę, który kiedyś uchodził za pięknego mężczyznę i eleganta, był człowiekiem płytkim i ciemięgą, a pod wpływem wieku zupełnie się opuścił; przez wzgląd jednak na jego połowicę, która była dawniej frejliną u dworu, dano mu jakąś sinekurę z przywiązaną do niej niewielką pensyjką i dziwnie brzmiącym tytułem. Urząd istniał tylko *de nomine*, książę więc nic nie robił, nie mięszał się do niczego, tylko siedział cały dzień w szlafroku i palił od rana do późnej nocy fajkę, wydając przytem ciężkie westchnienia. Żona jego była to kobieta chora i zwadliwa, ciągle zakłopotana drobnostkami gospodarstwa, umieszczeniem dzieci w rządowych zakładach i podtrzymaniem petersburskich stosunków, gdyż dotychczas nie mogła się oswoić z oddaleniem od dworu i swojem nowem położeniem. Ojciec Litwinowa, bawiąc raz w Moskwie, przypadkowo się zapoznał z tą rodziną i później niejednokrotnie miał sposobność wyrządzenia im małych przysług, a pewnego razu pożyczył im nawet dość znaczną sumę pieniędzy. Od tego czasu datuje znajomość i syna jego, który był wówczas jeszcze studentem, z Osininymi. Młody student, który najmował swoją kwaterę nieopodal od domku Osininych, często zaczął u nich bywać. Lecz nie to bliskie sąsiedztwo i nie nędzny komfort ich życia, wabiły go: Litwinow zaczął uczęszczać do domu księstwa od chwili, w któréj pokochał starszą ich córkę, Irenę.

Skończyła ona wówczas lat siedemnaście i dopiero co opuściła instytut w skutek zajścia, jakie miała jej matka z przełożoną zakładu. Zajście zaś wynikło z tego powodu, że na uroczystym egzaminie Irena miała wydeklamować przed kuratorem francuskie wiersze, lecz przed samą uroczystością wybrano do tego inną pannę, córkę pewnego bogatego kupca. Takiego afrontu księżna nie mogła strawić, a przytem sama Irena nie wiele miała ochoty do przebaczenia swej przełożonej tej niesprawiedliwości, bo oddawna tylko o tem marzyła, jak się zwrócą na nią oczy wszystkich, gdy powstanie ze swego miejsca i wobec wszystkich wygłosi swój wiersz, i jak potem cała Moskwa zacznie mówić o niej... Miała racyą! Moskwa z pewnością byłaby o Irenie mówiła. Gdyż była to

4) Zaległości pieniężne na rzecz skarbu miejskiego nie ściągnięte, doszły w roku 1868 do znacznej sumy 35,000 wynoszącej. Jakkolwiek ten smutny wypadek poczęści przypisać należy ubóstwu naszych mieszkańców, nie ulega jednak wątpliwości, iż i opieszałość do opłat zobowiązanych, jak i organów wykonawczych nie małą w tem ma winę. Instrukcya poleca największą sprężystość w ściąganiu należytości miejskich, wskazuje jak sobie organa wykonawcze pod tym względem postępować mają i poleca Wydziałowi rachunkowemu, ażeby prezydentowi co miesiąc przedłożony był wykaz zalegających należytości miejskich.

5) Nareszcie instrukcya daje skazówki co do skrócenia zbytecznej pisaniny, w którym to celu osobna komisya pod przewodem Prezydenta ma być ustanowiona.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła na wniosek radcy Muczkowskiego, jako sprawozdawcy sekcyi Vtej, przeznaczyć kwotę złr. 450 na opędzenie kosztów utrzymania klas spółrzędnych II i III w szkole głównej u Sw. Barbary w drugiem półroczu roku bieżącego.

Imieniem sekcyi III wniósł radca Dr Strzelbicki, aby przeznaczyć z funduszu miejskiego złr. 1,000 na opędzenie potrzeb Domu Przytułku i Pracy w miesiącach styczniu i lutym 1869 r. Rada wniosek ten uchwala z poprawką radcy Hoszowskiego, na którą się sprawozdawca zgadza, tj. aby nie wymienić miesięcy, lecz uchwalić sumę 1,000 złr. na potrzeby w następnych miesiącach, gdyż wydatki Domu Przytułku i Pracy prawdopodobnie w dwóch miesiącach nie pochłoną tak wysokiej sumy.

Bez dyskusyi Rada przyjęła wniosek budowniczego miejskiego p. Barańskiego (sprawozdawcy sekcyi Vej), aby odstąpić p. Goetzowi, właścicielowi domu pod L. 3 i 4 na Piasku 112° 4′ 1″ sążni kwadratowych gruntu miejskiego po cenie złr. 4 za sążeń kwadratowy a to dla uregulowania ulicy.

Z kolei radca Zieleniewski (imieniem sekcyi IVej) wniósł, aby zapewnić kilku osobom przyjęcie do gminy za opłatą taksy odpowiedniej.

W końcu radca Magistratu Łoziński (jako sprawozdawca sekcyi IIej) przedstawił Radzie następujący wniosek do przyjęcia:

Sprzedanie dwóch parcel pod zabudowanie wzdłuż nowo utworzyć się mającej ulicy po lewej stronie Wisły: *a*) parceli Iej obok domu p. Deichesa po złr. 4 kr. 40 za sążeń kwadratowy Leonowi Kleinowi; *b*) parceli następnej Majerowi Stegerowi po złr. 4 kr. 25 za sążeń kwadratowy.

Radca Muczkowski przemawia za odesłaniem przedmiotu tego do sekcyi, z poleceniem, aby ze względu na dobre położenie parcel w mowie będących — naznaczyła 6 złr., jako cenę minimalną za sążeń tych gruntów. Radca Dr Schönborn sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ zwrot całego przedmiotu byłby ubliżeniom dla sekcyi, a nadto radzi uchwalić wniosek sekcyi głównie dla tego, aby zachęcać przedsiębiorców do budowy. W dyskusyi, jaka się nad wnioskiem radcy Muczkowskiego zawiązała, zabrali głos radcy: Dr Warszauer, Fink, Friedlein, który to ostatni pyta się sprawozdawcy, czy była ogłoszona licytacya na grunta rzeczone; a na odpowiedź przeczącą, radca Friedlein stawia dalszą poprawkę do wniosku p. Muczkowskiego, domagając się, aby licytacya była ogłoszoną w pismach publicznych. Dr Machalski popiera tę poprawkę, a Dr Weigel oświadcza, że sekcya skarbowa, którą pomawiają o zbytnią drażliwość, wcale się tem nie obrazi, jeśli Rada przedmiot ten odeśle raz jeszcze do sekcyi, jeśli tylko jest nadzieja, że fundusze miasta powiększyć się mogą. Gdy i sprawozdawca nie sprzeciwiał się wnioskowi p. Muczkowskiego, Rada wniosek ten wraz z poprawką radcy Friedleina uchwaliła, poczem Prezydent — po wyczerpnięciu porządku dziennego — zamknął posiedzenie o godzinie 7ej wieczór.

Ponieważ księgosusz w Bukaczowcach panuje, widzi się c. k. Namiestnictwo spowodowanem w myśl §. 25 ustawy o zarazie bydlęcej zakazać bezwarunkowo na czas trwania tej zarazy ładowanie i wyładowanie zwierząt, zwierzęcych płodów surowych i odpadków, niemniej paszy i podściołu na stacyi kolejowej w Bukaczowcach.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 2 stycznia 1869 r.

Wiedeń 7 stycznia. Korespondent nasz wiedeński (♯) donosi nam w tej chwili, że pogłoski o układach z Czechami zaczynają nabierać większej podstawy, lubo w tej chwili jeszcze nie można powiedzieć, jakie w kołach kompetentnych panują zamiary co do głównych warunków tej ugody. Pewnem jest tylko to, że układy względem porozumienia się, w razie, gdyby takowe rokowały skutek szczęśliwy, wyprzedzone zostaną zniesieniem stanu wyjątkowego i ogólną amnestyą dla przestępców politycznych. Baron Henniger, wiceprezydent namiestnictwa czeskiego, i dyrektor policyi baron Straub powołani z Pragi, przybyli już do Wiednia, aby zdać sprawę o możności zniesienia stanu wyjątkowego. N. Pan przyjął barona Hennigera w osobnej audyencyi.

— Izba deputowanych Rady państwa zbierze się znowu d. 15go b. m. na 155 posiedzenie. Porządek dzienny tego posiedzenia jest następujący: 1) Oznajmienia w myśl §. 25 regulaminu; 2) pierwsze czytanie wniosku dep. Rosera i towarzyszy względem skrócenia czasu pracy w fabrykach; 3) drugie czytanie przedłożenia rządowego względem ugody pocztowej z rządem połączonych Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny; 4) drugie czytanie przedłożenia rządowego co do interpretacyi §. 26 rozporządzenia cesarskiego z d. 16go listopada 1858 D. u. p. Nr. 213 względem uregulowania dni i czasu wypowiadania najmu i ewakuacyi nieruchomości; 5) drugie czytanie przedłożenia rządowego względem zameldowania i zmiany praw hipotecznych w Tyrolu; 6) drugie czytanie przedłożenia rządowego co do projektu ustawy karnej względem zbrodni i przestępstw.

— *Pester Corresp.* pisze: W zachowaniu się rozmaitych stronnictw w Węgrzech nastąpił teraz bardzo pomyślny zwrot. Co przed kilku tygodniami zdawało się jeszcze bardzo dalekiem, zaczyna się teraz urzeczywistniać. Lewica umiarkowana zmęczywszy się niepożyteczną opozycyą zamierza zaniechać wycieczek przeciwko ustawom względem ugody, chce przyjąć przynajmniej na teraz ustawy te za podstawę swego dalszego działania i trzymając się zasad postępu liberalnego dąży do ukończenia budowy konstytucyi węgierskiej. *Pest. Corr.* poczytuje to za wielkie szczęście dla kraju i dodaje: Tylko zachowanie się lewicy tamowało dotychczas pomyślny rozwój wewnętrzny i wszelką reformę radykalną. Ponieważ opozycya sprzeciwiała się ustawom zasadniczym konstytucyi, stronnictwo konstytucyjne musiało jak najściślej trzymać się rządu, a ponieważ lewica wszystko złe przypisywała konstytucyi, przeszkadzała ugrupowaniu się stronnictw według zasad postępu a tem samem tamowała postęp. *Pester Corr.* opiera swoje nadzieje na wystąpieniu Ghyczego i Iwanki członków umiarkowanej lewicy podczas demonstracyi w Geszt, sądzi nawet, że i ostatnia odezwa Kossutha nakłania do stanowczego ugrupowania się. Frakcye lewicy muszą nareszcie pokazać wyraźnie, kto jest za Deakiem a kto za Kossuthem, kto za konstytucyą a kto przeciw niej.

Ustawa

z dnia 31 grudnia 1868 r. dotycząca usiłowań pojednawczych przed sądowemi separacyami małżeńskiemi.

Za zgodą obu Izb mojej Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1) Obowiązek włożony na małżonków §§mi 104, 107 i 132 p. k. u. c. „by postanowienie swoje separowania się objawili swojemu przynależnemu dusz pasterzowi, znosi się.

Pozostaje im jednak rzeczą niewzbronioną postanowienie to objawić swemu zwyczajnemu dusz pasterzowi, i wyrobić sobie pisemne świadectwo co do tej okoliczności, że przedsięwzięte przez niego usiłowanie pojednawcze było daremne.

§ 2) Jeżeli prośba o seperacyę (§§ 105 i 107 p. k. u. c.) nie jest zaopatrzoną świadectwem zwyczajnego dusz pasterza co do daremnych usiłowań pojednawczych (§ 1), natenczas sąd kompetentny do seperowania małżeństwa przed urzędowaniem w głównej sprawie ma wystosować do małżonków przepisane w § 104 p. k. u. c., przedstawienia po trzykroć w odstępach czasu 8-dniowych.

§ 3) Protokół, który ma być prowadzony co do przedsięwzięcia tego trzykrotnego usiłowania pojednawczego powinien zawierać tylko rezultat usiłowania pojednawczego.

§ 4) Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie jej powierzone jest mojemu ministrowi sprawiedliwości.

Wiedeń d. 31 grudnia 1868.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. *Herbst* w r.

Ustawa

z dnia 31 grudnia 1868 dotycząca związków małżeńskich pomiędzy przynależnymi rozmaitych wyznań chrześciańskich.

Za zgodą obu Izb mojej Rady państwa uznałem za rzecz stosowną względem zawierania małżeństw między przynależnymi rozmaitych wyznań chrześciańskich następującą wydać ustawę:

Art. 1. Przy zawieraniu małżeństw pomiędzy przynależnymi do rozmaitych wyznań chrześciańskich zapowiedzi sposobem prawnie zresztą przepisanym mają być głoszone w zgromadzeniu religijnem parafii społeczności religijnej każdego z narzeczonych.

Art. II. Uroczyste oświadczenie zezwolenia na związek małżeński przy małżeństwach między przynależnymi do rozmaitych chrześciańskich wyznań, ma być złożone w obecności dwóch świadków przed zwyczajnym dusz pasterzem jednego z obojga narzeczonych lub przed zastępcą tegoż.

To może się stać tylko w tym razie, jeżeli zapowiedzi przedsiębrała władza polityczna z powodu odmowy ze strony duszpasterza.

Narzeczonym na wszelki wypadek wolno błogosławieństwo kościelne swojego wyznania przed duszpasterzem jednego z narzeczonych zawartego małżeństwa wyrobić sobie u duszpasterza drugiego z narzeczonych.

Art. III. §§ 71 i 77. p. k. u. c. i wszystkie inne ustawy i rozporządzenia dotyczące małżeństw mięszanych, znoszą się, o ile są sprzeczne z postanowieniami niniejszej ustawy.

Art. IV. Wykonanie niniejsze ustawy powierzone jest ministrowi spraw wewnętrznych, tudzież reszcie ministrów, w których zakres działania przepisy jej wkraczają.

W Wiedniu d. 31 grudnia 1868.

Franciszek Józef w r.

Taaffe wr., *Giskra* wr., *Hasner* wr., *Herbst* wr.

— *Wanderer* otrzymuje pod 4 b. m. następujący telegram z Berna: „Dziś odbyły się dwie ostateczne rozprawy w procesie przeciw dziennikowi *Olomoucké Noviny*. W jednej skazano redaktora tego pisma na 5 miesięcy więzienia zaostrzonego postem i osobną celą, i utratą 600 złr. z kaucyj, w drugiej zrzekł się redaktor Czernoch wszelkiej obrony, jako zupełnie bezużytecznej, gdyż wyrok i tak już jest napisany. Sąd przyjął milczeniem to oświadczenie, i skazał p. Czernocha na 21 miesięczne więzienie i utratę z kaucyi 1.500 złr.

— Wspomniany przez nas list Kossutha brzmi w całej osnowie:

„Nadzieja, że ujrzę ojczyznę, jest niemal jedynym węzłem, łączącym mnie z życiem. Pojmuję owego Wenecyanina, który chcąc ujrzeć swą ojczyznę przynajmniej z mostu Westchnień, zmyślił zbrodnię, za którą z wygnania został przywieziony do domu, aby na śmierć być sądzonym. O, ojczyzna jego mogła być zaiste niesprawiedliwą i niemiłosierną wobec pojedynczego obywatela, lecz ona była niezawisłą, wolną panią swego własnego losu. Bardzo łatwo pojmuję, że tęsknota za taką ojczyzną była u niego większą niż młoda chęć życia. A zaś przytem czy wolno mi nadmienić, nie dając pozoru do skargi (gdyż mogę cierpieć ale nie skarżyć się), czy wolno mi nadmienić, że każdy, ktokolwiek do mnie się zbliżył, poznał — jak bolesnem i smutnem jest powietrze, które mnie otacza?

Bardzo tęskniłem za moją ojczyzną, lecz mą węgierską ojczyznę mogę ujrzeć tylko niepodległą lub dążącą do niepodległości, ale Węgier, zrzekających się swego prawno-państwowego stanowiska, oglądać mi nie wolno!

Za wielką zdobycz uważają załatwienie sprawy tytułowej, i twierdzą — że na tej drodze „odbudowano dawną powagę i dawną ważność węgierskiego tytułu królewskiego“ — i że „Węgry uzyskały dyplomatyczne uznanie swej państwowości.

Inaczej zapatruję się na tę sprawę.

Królowę Anglii tytułują we wszystkich aktach dyplomatycznych królową Wielkiej Brytanii i Irlandyi. Jestże na świecie człowiek, któryby wierzył, że tem samem uznaje się dawne znaczenie tytułu królewskiego Irlandyi, że przez to stała się Irlandya państwem, i że jej państwowości zapewnione jest uznanie dyplomatyczne?

Władcy hiszpańscy — dopóki istnieli — mianowali się królami Kastylii, Leonu, Aragonii itd. Czyż to było wyobrażeniem dawnego znaczenia królewskiego tych krajów? czy stały się one państwami przez ten tytuł?

Nasz wiek ma przerażająco realistyczny charakter; nie da się zatrzeć poetyckim pokostem frazesów. On potrzebuje realizmu. W skutek tego jednak jest państwo tylko wtedy państwem, jeśli we wszystkich swoich sprawach państwowych działa samodzielnie i niezawiśle.

Mogąż to uczynić Węgry po układzie z r. 1867?

Odpowiedź leży w wspólności razem głosujących delegacyj, których dwie frakcye, austryacka i węgierska, są bardziej jednolitem ciałem niż obie Izby węgierskiego sejmu, gdyż te nietylko, że obradują osobno, lecz i nie głosują nigdy razem, a mimo to tworzą sejm — podczas gdy delegacye obradują wprawdzie osobno, ale, gdy tego potrzeba, głosują wspólnie, zatem tworzą bez wątpienia zgromadzenie państwa, rozstrzygające najważniejsze jego sprawy, więc Radę państwa. I po za obrębem delegacyj leży odpowiedź we wspólnych ministerstwach, w jednolitej armii, wyjętej z pod kontroli węgierskiego sejmu i t. d.

Ojczyzna nasza nie może niezawiśle rozrządzać swoim pieniądzem, swojem ramieniem, wojną i pokojem, i swojemi międzynarodowemi stosunkami. A bez rozrządzania w tych sprawach nie ma państwa, choćby się dotyczący zbiór krajów przez całą skalę tonów otrąbiał „państwem“. To samolubne otrąbianie się przypomina mi mocno owego byłego węgierskiego emigranta, który wśród niedostatków pewnego smutnego poranku rzekł do swoich kolegów: „Zróbmy sobie dobry dzień, nazywajmy się wzajemnie: łaskawym panem!“

Bez wątpienia, leży w tytułach pewne dyplomatyczne znaczenie, jednak wtedy tylko, jeśli one oznaczają coś realnego.

Szechenyi zwykł był mawiać, że my jesteśmy *Sujtazos nemzet* (oszunrkowanym narodem); i rzeczywiście byliśmy narodem dziecinnym, zapapionym w zewnętrzach, jeśliśmy w tytułach szukali wynagrodzenia za zbycie naszej państwowej egzystencyi.

„Austryacko-węgierska monarchia!“ To jest całkiem nowem, okropnie nowem! Bocskai, Bethlen, Rakoczy, Tököli, przodkowie, którzy stworzyli prawa w r. 1790 — bohaterowie, którzy przed 20tu laty przelewali krew za niepodległość kraju— wydaliby krzyk w grobach, gdyby usłyszeli ten tytuł. Tytuł ten jest prostą negacyą państwowości Węgier. Tytuł ten orzeka wyrażnie: ani Węgry ani Austrya nie są więcej państwem, a tylko razem tworzą państwo — że tak jedno jak drugie stało się składową częścią, prowincyą jakiejś nowej, jednolitej monarchii.

Jest to faktem, który się nie da zatrzeć ani powagą posad choćby najwyższych, ani nawet najgłośniejszemi egzaltacyami za pomocą frazesów i okrzyków *eljen*.

Niech się ze mną stanie cokolwiek chce, ja nigdy nie będę obywatelem tej nowej monarchii, nigdy „austryackim Węgrem“ *(osztrak magyar)* Każde tętno serca mojego wzdryga się przed tą myślą.

Ziomkowie moi! Obyście mnie mylnie nie zrozumieli. Nie uczucie zemsty kieruje mną, nie uczucie niepojednawczości. Chociaż wiele się stało, czego przebaczyć trudno a zapomnąć niepodobna, to jednak nie kieruję się nienawiścią. Ponieważ zasada monarchiczna góruje jeszcze w Europie, przeto mógłbym być wiernym poddanym króla węgierskiego, ale tylko „króla węgierskiego“. A słowo to, które wymawiam, nie jest ani hipokryzyą ani spekulacyą, która zastrzeżeniami siebie łudzi i innych; lecz obywatelem monarchii austryackiej, zlanej z Węgrami jako całość z częścią, nie będę przenigdy. Mnie nie zadowalnia żaden konstytucyonalizm prowincyonalny, choćby nawet sto razy był realniejszym od teraźniejszego stanu hermafrodytycznego. Ja dla mego narodu domagam się samodzielności państwowej — samodzielności państwowej, do której ma prawo i którą osiągnie, jeżeli tylko chcieć potrafi.

Być może, że wyrzekając to, poświęcam resztę dni mojego życia. Niechaj będzie tak, jeżeli nie może być inaczej! Muszą być ludzie, którzy pod żadnym warunkiem nie wyrzekają się zasady, co była gwiazdą przewodnią ich życia. Wierność ich dla zasad może być czasami urodzajnem nasieniem na zagonie przyszłości. Nieraz z prochów ich wyrasta to, co z ich żywota wyrość nie mogło. Gdyby nie było męczenników, natenczas krzyż nie odniósłby był zwycięztwa.“

Włochy.

Movimenio z 2go stycznia ogłasza następujący list, przesłany przez jenerała Garibaldego do wyborców z Gollari, którzy go powtórnie wybrali.

Caprera 24 grudnia 1868.

Jeżeli kiedy okoliczność jaka mogła mnie w kłopot wprowadzić, to niezawodnie powtórny mój wybór na deputowanego w Gollarze. Postawiony jestem pomiędzy sympatyami, jakie mam dla drogich mi ludności, którym chciałbym służyć kosztem życia mego, i wstrętem zbliżenia się do rządu, który nazwaćby można „negacyą Boga“, jak to znakomity Anglik nazywał rząd neapolitański w r. 1860.

Dawni republikanie z zasady i *de facto*, przyjaciele moi i ja, przyjęliśmy w dobrej wierze monarchię; nie żądaliśmy od niej nic więcej jak polepszenie stanu biednego ludu, utrzymania swej godności nienaruszonej wobec mocarzów ziemi i wampirów, którzy nas gnębią od wieków. Lecz cóż otrzymaliśmy od tego rządu? Osądźcie sami.

Tolerujący z natury, nie lubię wymawiać słów gorzkich, i byłbym zaiste szanował każdy rząd, któryby czynił dobrze, lecz czyniż dobrze rząd dzisiejszy włoski?

Przyjaciele moi z parlamentu, między którymi znajduje się znakomity Cairoli, zastąpili mnie według życzenia i bronili, jak to czynić byli powinni, interesów szlachetnej tej prowincyi.

Lecz czegoż się spodziewać od rządu, który umie dopuszczać się tylko zdzierstw, trwonić zasoby ludu i być ajentem obcego mocarstwa. I aby oddać hołd prawdzie, nie należyż powiedzieć, że postępowanie rządu tego w ostatnich wypadkach kampanii rzymskiej, było tylko jednym szeregiem zdrad?

Zechciejcie z tysiąca posłuchać o jednej:

Korzystając z mego wygnania do Kaprery (po Asinalunga) gdzie usiłowano zatrzymać mnie w niewoli, rządzący chcieli sobie nadać pozory wyswobodzicieli i zapewnili, że kilka strzałów potrzeba tylko w Rzymie, aby dojść do Kapitolu; ztąd zładzenie, w jakie popadli nieszczęśliwi Rzymianie i siedmdziesięciu nieśmiertelnych sądzonych przez bohaterskiego Henryka Cairoli.

Ja co znam fałszywość tych panów, wątpiłem o ich wspaniałej myśli i drżąc o los tych walecznych, dałem rozkaz Cairolemu cofnąć się ku nam nad granicę, lecz było za późno. Pierwsze moje rozporządzenie na terytoryum rzymskiem nie zostało wykonane, gdyż przesyłka moja nie doszła do Cairolego i znajdowałem się na miejscu po katastrofie. (Przedłożyć mogę dokumenta).

Po mojem wyjściu z Caprery, czego nie mógłbym był dokonać bez pomocy moich zacnych przyjaciół z Maddaleny i Gallury, zastałem ruch rozpoczęty i biorących w nim udział moich przyjaciół i moich synów; popędziłem do granicy aby mieć zaszczyt uczęstniczenia w najpiękniejszej, najświetniejszej, najszlachetniejszej wyprawie rzymskiej, w obalenie rządu szatana.

Dnia 22 października przebyłem granicę; 23go połączyłem się z korpusem Menottego; 25go uderzyliśmy na Monte-Rotondo; 26go odparliśmy armię papiezką w obręb Rzymu. Armia ta z obawy wysadzała mosty za sobą, a my pod murami starej stolicy świata, jaskini wszystkiego, co wielka rodzina ludzka ma najohydniejszego, największej sławy włoskiej, a w końcu naszej stolicy, bez której Włochy nie są Włochami, lecz tylko płonnem słowem budzącem śmiech litości.

Dnia 3 listopada ta garstka młodych ludzi, których rząd — którego rumienię się nazywać włoskim — nie tylko opuścił, lecz sprzedał, nie tylko nie popierał, lecz ogołocił z karabinów, amunicyi i chleba, walczyła pod Mentaną.

Ta garstka ludzi okradziona i zdradzona, była z rzędu tych, co zbogacili arsenały państwa większemi zasobami niż kiedykolwiek posiadało. A jeżeli wam powiedzą, że w r. 1860 tym młodym ludziom nie tylko nie odradzano, lecz ich przeciwnie namawiano, odpowiedźcie tym co wam to powiedzą, że klamią, i że im tego dowiodę, jeżeli zechcą.

Te same lisy z tą samą chytrością swoją wcisnęły się do ruchu w 1860 jak w 1867 r., lecz żadnej nie było pomocy z ich strony, wyjąwszy kiedy jej niepotrzebowano; a to z rozkazu Bonapartego i dla przypodobania mu się, ruszyli w pochód w r. 1860, aby z nami walczyć z armią 40,000 ludzi, narażając kraj na wojnę bratobójczą. (Patrz notę dyplomatyczną Fariniego do Bonapartego).

I ta garstka młodych ludzi, z którą niedozwolono się połączyć walecznym, podczas gdy tego dozwolono wyrzutkom podłych ajentów policyi, aby pierwszych demoralizować i skłonić ich do zbiegostwa; ta garstka młodych ludzi, mówię, pozbawiona najpotrzebniejszych żołnierzowi zasobów, walczyła pod Mentaną przez pół dnia, przeciw dwu armiom, i była na chwilę panem pola bitwy.

Moi drodzy przyjaciele! Mniemałem, że nie będziecie obojętnymi na mój krok bardziej rewolucyjny niż parlamentarny, i chcę wierzyć, że przekonacie się, iż członki nie mogą być zdrowe, kiedy serce jest chore. Mam więc przekonanie, że służyłem sprawie Gallury nad brzegami Tybru,

---

panna wysoka, wysmukła, z nieco wklęśniętą piersią i wązkiemi młodocianemi ramionami, z rzadką na jej wiek bladomatową, gładką i czystą jak marmur, skórą, o gęstych blond włosach, których ciemne promienie mięszały się oryginalnie z innymi jaśniejszej barwy. Rysy jej twarzy, piękne i nadzwyczajnie regularne, niezupełnie jeszcze straciły ten naiwny wyraz, jaki zwykł cechować wiek młodociany; lecz w powolnem przeginaniu się jej pięknej szyjki, w uśmiechu, jakby roztargnionym i zarazem znużonym, objawiała się już nerwowa panna, a w konturze tych cienkich nieco uśmiechniętych warg, tego niewielkiego orlego noska było coś krnąbrnego i namiętnego, coś niebezpiecznego dla innych i dla niej. Miała olśniewające, prawdziwie oślniewające oczy, barwy ciemno-szarej z zielonawym odcieniem i długie, jak u bogini Egiptu, śmiało zarysowane brwi z promienistemi rzęsami. Dziwny był wyraz tych oczu: zdawało się jak gdyby one patrzyły swym przenikliwym zadumanym wzrokiem z jakiejś niedostrzeżonej głębiny i oddalenia. — W instytucie Irena słynęła jako jedna z lepszych i zdolniejszych uczennic, lecz z charakterem niestałym, despotycznym i głową zapaloną; jedna z dam klasowych, prorokowała jej, że namiętności ją zgubią — *„vos passions vous perdront“*; lecz za to druga ganiła w niej oziębłość i obojętność, nazywając ją *„une jeune fille sans cœur.“* Przyjaciołki Ireny znajdowały ją dumną i skrytą, bracia i siostry lękali się jej, matka niedowierzała, a ojciec jakoś się mięszał każdą razą, gdy w nim utopiła swój tajemniczy wzrok; lecz pomimo to rodzice mieli dla niej pewne mimowolne uszanowanie, niebędące skutkiem osobistych przymiotów Ireny, lecz raczej jakichś nieokreślonych nadziei, jakie Bóg wie dla czego, w niej pokładano.

— Ot zobaczysz, Praskowio Daniłowno, mówił pewnego razu stary książę, wyjmując z ust cybuch. Irenka nas wyciągnie jeszcze z biedy.

Księżna z początku się rozgniewała i ofuknęła męża za jego „*expressions insupportables*“, lecz potem zamyśliwszy się powtórzyła przez zęby:

— Prawda... poraby już dawno wyciągnąć nas.

Irena więc używała w domu rodzicielskim prawie nieograniczonej wolności, bo, jeżeli nie pieszczono jej, a nawet nieco odsuwano się od niej, za to nikt jej w niczem nie stawał na przeszkodzie, ona zaś tylko tego chciała... Na tę uległość rodzicielską wpływały i inne okoliczności. Nieraz Irenie zdarzało się być świadkiem, jak z hałasem wlatywał do nich kupiec z magazynu klnąc i złorzecząc, że musi trzydziesty raz się upominać o własne pieniądze, albo jak służba drwiła i wymyślała w oczy własnemu państwu, co „chociaż księstwo, a z głodu w kułak trąbią.“ Irena podczas tych poniżających scen siedziała nieruchomie, ani okiem nie mrugnęła, tylko uśmiech złośliwy przebiegał po jej zachmurzonej twarzy; lecz dla rodziców jej uśmiech ten był gorszym daleko od wymówek, bo nie zawiniwszy nic, czuli się oni jednak winnymi w oczach tej istoty, która według nich już od urodzenia miała prawo do bogactw, do rozkoszy i hołdów...

Litwinow pokochał Irenę w pierwszej chwili ujrzenia jej — a był tylko o trzy lata starszym od niej — lecz wiele upłynęło czasu, zanim zwróciła na niego większą uwagę. W jej obejściu się z nim można było dopatrzeć pewien odcień nieprzyjaźni, jak gdyby miała do niego jakąś urazę, którą zataiła głęboko i nie mogła mu przebaczyć. On zaś był zbyt młodym i skromnym wtedy, aby mógł był pojąć, co się kryło pod tą nieprzyjazną, prawie pogardliwą surowością. Nieraz on zapomniawszy o wykładach i notatach, biegł do Osininów i siadłszy w ich niewesołym salonie, od czasu do czasu rzucał ukradkiem spojrzenia na Irenę, a serce mu się ściskało i pierś pękała. Ona zaś jak gdyby zagniewana, znudzona, wstawała, przechadzała się po pokoju, obojętnie patrzała na niego jak na sprzęt jaki, lub wzruszała ramionami i krzyżowała ręce; lub też przez cały wieczór, a nawet rozmawiając z Litwinowem, ani razu nań nie spojrzała, jak gdyby żałując dla niego i tej jałmużny; albo wreszcie wziąwszy książkę zapatrzyła się w nią chociaż nie czytała, chmurzyła się i zagryzała wargi a potem nagle głośno zapytała ojca lub brata; jak po niemiecku *cierpliwość*? Nareszcie Litwinow nie mogąc wytrzymać tych mąk, postanowił wyjechać na tydzień z Moskwy, ażeby wyrwać się z zaczarowanego koła, w którem dręczył się i szamotał jak ptak schwytany w potrzask. Lecz po kilku dniach w przeciągu których o mało nie zwaryował z tęsknoty i nudów, wracał znowu zupełnie złamany i chory do Osininych... Dziwna jednak rzecz! I w Irenie do strzedz można było wielkiej zmiany: wychudła, twarz jej pożółkła, policzki zapadły... jednak spotkała go jeszcze z większą niż zwykle pogardą i oziębłością, jak gdyby w tym czasie uraza, której był sprawcą, jeszcze się zwiększyła... W ten sposób dręczyła go dwa miesiące. Lecz potem w jednym dniu wszystko się odmieniło Jak gwałtowny huragan, jak powódź pochłaniająca wszystko, wezbrała miłość. Ten dzień długo mu był pamiętnym. Jak zawsze siedział on i wówczas przy oknie salonu Osininych, siedział jakby przykuty do swego miejsca, zły, znudzony i niekontent sam z siebie, patrzał bez myśli na ulicę. Zdawało się, że gdyby pod oknem płynęła rzeka, rzucił by się w jej nurty bez żalu. Irena usiadła nieopodal od niego, zachowując się nieporuszenie i dziwnie milcząco. Już od kilku dni z nim a nawet z nikim nie mówiła, tylko siedziała ciągle oparta na ręku i jakby nie wiedząc co się z nią dzieje, od czasu do czasu powolnie na około się obzierała. Nakoniec, nie mogąc dalej wytrzymać podobnego dręczenia, Litwinow powstał i bez pożegnania zaczął szukać czapki, gdy nagle dało się słyszeć ciche *„Zostań Pan“*. Silnie zadrgało w nim serce i nie od razu Litwinów poznał głos Ireny; tak coś niezwykłego zabrzmiało mu w tym wyrazie. Podniósł głowę i osłupiał spotkawszy jej wzrok, zwrócony na siebie z niezwykłą łagodnością. „Zostań Pan, powtórzyła, nie odchodź. Chcę zostać z Panem“. Zniżywszy jeszcze więcej głos, szepnęła: „Nie odchodź Pan, ja tego chcę“. Oszołomiony, sam nie wiedząc dobrze co czyni, zbliżył się do niej wyciągając rękę... Ona w tejże chwili podała mu obie dłonie, a potem się uśmiechnęła, zarumieniła, i odwróciwszy się od niego, z twarzą uśmiechniętą wyszła z pokoju... Wróciwszy po chwili z młodszą swoją siostrą, znowu spojrzała na niego tym samym przeciągłym łagodnym wzrokiem, i kazała mu usiąść obok siebie... Z początku trudno jej było przemówić: tylko wzdychała i czerwieniła się, jednak później zaczęła nieśmiało wypytywać o jego zajęcia, rozkład prac czego wprzód nigdy nie czyniła. Wieczorem tego dnia kilkakroć przepraszała, że nie umiała go aż do tej chwili ocenić; zapewniała, że już teraz jest inną, a nawet zadziwiła go jakimś republikanckim wybrykiem (w owym czasie Litwinow jeszcze hołdował Robespierrowi i nie miał odwagi głośno potępiać Marrata). Po upływie tygodnia Litwinow już wiedział, że go kocha. Długo pamiętał on ten pierwszy dzień... lecz nigdy nie wyszły mu z pamięci i następne dnie, gdy sam nie wierząc swemu szczęściu, zachwycony i zarazem przestraszony, widział jednak jasno jak się ono rodziło, wzrastało i nareszcie ogarnęło go całego, wszystko pochłaniając w sobie.

Nastąpiły chwile pierwszej miłości, chwile urocze, które nie mogą i niepowinny powtarzać się w życiu człowieka. Irena zrobiła się powolną jak owieczka, miękką jak jedwab i nieskończenie dobrą; zaczęła uczyć swoje młodsze siostry — nie muzyki, gdyż sama nie była muzyczną — lecz angielskiego i francuskiego: przerabiała z niemi zadane im lekcye, wglądała w gospodarstwo, a wszystko ją bawiło, wszystko zachwycało. Raz szczebiotała jak wesoły ptaszek, to znowu pogrążyła się w milczeniu i układała różne plany o tem co będzie robić gdy pójdzie za Litwinowa, gdyż oboje ani na chwilę nie wątpili o tem, że się pobiorą... „Pracować?“ odpowiadał Litwinow... „Tak, pracować, powtarzała Irena, czytać.. lecz głównie podróżować“. Szczególniej pragnęła jak najprędzej opuścić Moskwę; a kiedy Litwinow nadmienił, że kursów jeszcze nie skończył w uniwersytecie, ona każdą razą, pomyślawszy chwilę, odpowiadała, że dokończyć ich może w Berlinie lub... tam gdziekolwiek. — Ponieważ Irena nie kryła się wcale ze swojem uczuciem, miłość więc jej dla Litwinowa nie długo było tajemnicą dla księcia i księżnej. Nie bardzo wprawdzie ucieszyli się oni z tego, jednak skombinowawszy wszystkie okoliczności, nie uważali za konieczne zaraz wypowiedzieć swego „Veto“. Majątek Litwinowa był wcale ładny... „Lecz imię, imię!“... zauważyła księżna. „No bez wątpienia, imię... odpowiedział książę; w każdym jednak razie niejest *raznoczyńcem*, a najgłówniejsza to, że Irena nas nie usłucha. Czyż było choć raz jeden, żeby ona nie postawiła na swojem? *Vous connaissez sa violence*. A przy tem nic nie ma pewnego“. W ten sposób rozumował książę, dodając jednak w myśli: *„Mme Litwinów* i nic więcej?! Ja spodziewałem się czego innego“ Irena w zupełności opanowała swego przyszłego narzeczonego, który w reszcie sam chętnie się oddał w jej ręce... To też jakby wpadł w wir, jakby się zgubił; było mu straszno i zarazem błogo jakoś, niczego nie żałował i na nic się nie oglądał. Jakie są zadania i obowiązki małżeństwa, czy może pozbawiony zupełnie swej woli, być dobrym mężem, a Irena dobrą żoną, wreszcie czy ich stosunki były normalne? — nad tem wszystkiem Litwinow się nie zastanawiał i nie mógł się zastanowić. Krew bowiem w nim wrzała i wiedział tylko jedno: iść za nią i z nią, choćby na kraj świata, a potem niech co chce będzie! Lecz już wtenczas, pomimo zupełnego wyparcia się własnej woli ze strony Litwinowa i egzaltowanej czułości Ireny, nie obeszło się bez pewnych nieporozmień i starć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

tam gdzie bije w stanie cierpienia serce ojczyzny włoskiej.

Co do nietykalności przyznanej deputowanemu, wiecie jak ją szanują we Włoszech. Nie ten jednak powód skłania mnie do przyjęcia mandatu, jaki mi dać chcecie, lecz miłość jaką żywię dla tej drogiej ludności, która zadawalnia się słabemi memi zdolnościami, której służyć będę może bardzo źle, lecz przynajmniej z całej mojej duszy.

Wasz na zawsze itd. (podp.) *G. Garibaldi.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 stycznia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów co do złego bruku na ulicy Karmelickiéj na Piasku:

Uderzającém jest macosze czuwanie Władzy miejskiéj nad ulicą Karmelicką na przedmieściu Piasek w Krakowie położoną. Ulica ta tak blisko samego miasta, bo zaledwie w odległości 300 kroków od plant publicznych położona, nietylko że nie jest wybrukowaną ani wyszutrowaną, ale nawet żadnych ścieków nie ma. Skutkiem takiego zaniedbania w porze słotnéj przechodzący niemal po kolana w błocie grzęznąć muszą. Wozy ciężarem obładowane, z wielkiemi tylko trudnościami, i ze szkodą narzędzi zaprzęgowych takową przejechać są w stanie. Jest wprawdzie chodnik po jednéj stronie téj ulicy wybrukowany, ale ten przez jadące po nim wozy tak jest zniszczony, że zamierzonéj z niego wygody mieć nie można. Przed dworkiem p. Baroczego i hr. Sołtyka pokładzione są tuż przed chodnikiem kilko cetnarowe kamienie, strzegące przejazdu wozów w obrębie tych dworków. Przezorność taka ma jednak to przeciwko sobie, że podczas ciemnéj nocy przechodzący na tych kolosalnych kamieniach rozbijać się muszą.

Z uwagi, że przy ulicy Karmelickiéj, jest kościół OO. Karmelitów z swemi obszernemi zabudowaniami, część gmachu koszar „Franciszka Józefa", Instytut osieroconych chłopców (Józefitów), nadto kilka kamienic piętrowych i murowanych dworków jest położonych, z uwagi, że ulicą tą zwiedzający zakład „Józefitów" często przechodzą i przejeżdżają, że tędy oddziały c. k. wojska przechodzą, że kałuże z powodu braku ścieków powstające mieszkańcom tejże ulicy i przechodniom ubytkiem zdrowia zagrażają, wypadałoby wzmiankowaną ulicę uporządkować w stanie przynależnym, co tém śpieszniéj uskutecznioném być winno, gdy właściciele domów przy tejże ulicy położonych, wedle téj saméj skali podatki i miejskie dodatki spłacają, co i obywatele domów w najcelniejszych miejscach samego miasta Krakowa.

— Za pośrednictwem księgarni J. Czecha, Władzio na Ochronki złożył 2 złr.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowém Krakowskiém d. 9 b. m., odczytany będzie dalszy ciąg rzeczy p. Wincentego Pola: *„O dyalektach mowy polskiéj"*, poczem p. Franciszek Matejko wniesie program zawiązać się mającéj Komisyi bibliograficznéj.

— Robert B., były słuchacz wydziału lekarskiego w Krakowie, rodem z Podola galicyjskiego, odebrał sobie wczoraj życie przez zażycie sinku potasu. Wieczorem ś. p. Robert udał się do handlu nafty p. Skwirczyńskiego i wypił tamże pewną dozę sinku potasu; przewieziony do zakładu klinicznego żył jeszcze godzinę, po czem ducha wyzionął. Powód samobójstwa tego jest niewiadomy. Jeszcze przed kilku dniami rozesłał listy do swych znajomych z poleceniem, aby je dopiero po trzech Królach otworzyli. Zmarły zostawia żonę i dwoje dzieci, liczył przeszło 30 lat.

— W niedzielę odbędzie się w sali szkolnej przy kościele Stej Barbary trzeci odczyt publiczny, zarządzony przez krakowską filię Towarzystwa pedagogicznego.

— Jest projekt ozdobienia fryzem z wizerunkami wnętrznych ścian *Collegium jagiellonicum*. Słyszymy, że komisyi obradującéj nad tym przedmiotem p. Jan Matejko przedłożył swój pomysł w tym względzie.

— * S. p. Ksawery Masłowski zarządził był (w zakładzie *Czasu*) przed laty kilku zrysowanie w konturach grobowców królewskich na Wawelu. Zalepione litograficzne kamienie tych trzynastu pomników oczekują na wydanie. Obecnie odbito kilka egzemplarzy na próbę.

— * W dopiero ubiegłym roku wyszły dwa zbiory pastorałek i kolend tak zwanych Kantyczek. Księgarnia paryska Mickiewicza ogłosiła je wedle wydania z r. 1785; zaś XX. Missyonarze krakowscy powtórzyli (pomnożoną dodatkami) dawniejszą edycyę śp. X. Michała Mioduszewskiego, ogłoszoną w r. 1843 (z melodyami). Do tego nowego wydania dodano śpiewki szopkowe — a cenę edycyi zniżono do kilkunastu centów. Nawet najskrzętniejsi bibliografowie nie umieliby zliczyć wszystkich wydań kantyczek, których najstarszy znany zbiór (posiadany przez kórnicką bibliotekę hr. Działyńskich) jest z r. 1551. Pisali pieśni kolendowe: Grochowski, Brand, Jan Żabczyc. Wydał je w r. 1731 Dachnowski. Cytują edycyę z r. 1660 posiadaną przez bibliotekę sieniawską; zaś częstochowskich, krakowskich, wileńskich wydań jest bez liku.

— Ruch nauki Stenografii polskiej w miarę jej potrzeby coraz się więcej wzmaga. I tak korespondent nasz lwowski (z), (patrz *Czas* wczorajszy), doniósł nam o wydanej przez p. F. J. Jackowskiego *Nauce Stenografii* we Lwowie, dziś podajemy, że tu w Krakowie przed tygodniem wyszedł (w odbiciu litograficznem) „Rozbiór dzieła: *Nauka Stenografii polskiej J. Polińskiego* oraz kilka uwag o *Nauce Stenografii polskiej F. J. Jackowskiego* przez Mirosława Sucheckiego, nauczyciela Stenografii polskiej i niemieckiej przy Wszechnicy Jagiellońskiej i przy gimnazyach krakowskich". P. M. Suchecki przedstawia osobny swój pogląd, niejako system, stenograficzny, i podał go do wiadomości publicznej w broszurze wydanej w Pradze r. 1866; z tego więc stanowiska wyszedł, oceniając wspomnione dzieło p. F. J. Jackowskiego.

— Wyszedł na okaz pierwszy Nr. nowego pisma pod tytułem: *Wiadomości polityczne literackie i gospodarskie*. Pismo dla ludzi pracy. Umieszczamy tu list otwarty redaktora, który brzmi:

„Nie widząc w kraju naszym dziennika politycznego, któryby tak treścią, jak i niską ceną był dla mniej zamożnych przystępnym, skorzystałem z pobytu mojego we Lwowie, zorganizowałem redakcyę, i zamierzyłem pismo niniejsze podać do użytku rodakom.

Sama taniość dziennika okazuje, że nie szukałem na tej drodze chleba, lecz zadowolnienia, które nadaje praca mająca na celu pożytek kraju.

Pracę moją i czas mogłem braciom darmo poświęcić, jednakże żądałem, aby nakład prenumeratorowie pokryli, a to z tej przyczyny, że majątku nie posiadam.

Dotychczasowa liczba prenumeratorów jest zbyt szczupłą i nie wystarcza ona wcale, aby dziennikowi zapewnić dłuższe istnienie.

Pojmuję, że nie znając pisma nie wielu zechce przysłać przedpłatę, puszczam więc w świat pierwszy numer dziennika mojego na okaz z oświadczeniem, że jeżli kraj poprze moje usiłowania, od 16 stycznia 1869 będzie dziennik ten wychodzić najregularniej trzy razy tygodniowo, w przeciwnym zaś razie pocztą odeszlę własnym kosztem nadesłane mi pieniądze prenumeracyjne.

Upraszam wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego listu.

Lwów dnia 2 stycznia 1869.
Wiktor Wiśniewski k. b. w. p.

— Łatwo u nas zebraćby można materyał do kalendarza wskazującego znaczenie w obyczaju, nie ledwie dnia każdego w roku. Kalendarz taki jak czeski wydany przez Hanusza (Praga 1860) już z samych krakowskich zwyczajów i przysłów dałby się zestawić. Próbowano tego w broszurze *Przegląd krakowskich tradycyj* (Kraków 1866 r. u Friedleina).

Minęła oto chwila życzeń *Dosiego roku*, przeszło Boże narodzenie z tylu dawnemi zwyczajami obchodzone; aliści przysłowie zaznacza znów: że *na nowy rok przybywa dnia na barani skok*, kiedy właśnie wczoraj na trzech królów *na kurzą stopę dnia przybyło.* Znajdujemy tłumaczenie tych dykcyj w zacytowanej książce, gdzie ze względu na takież przysłowia Czechów i Niemców, oraz z uwagi na przyświecającą na niebie plejadę kwoczek, *barani skok i kurzą stopę* postawiono w związku z zodyaku znakami — widząc w tych przysłowiach oznaczenie postępu światła ku wiosennemu marcowi, gdy słońce wschodzi w znak barana.

— Odbieramy w tej chwili dziełko napisane w języku niemieckim, pod tytułem: *Der Bauernkrieg vom Jahre 1846 in der österreichischen Provinz Gallizien, von Moritz Ritter von Ostrow.* Przesyła nam je księgarnia Dittmarscha w Wiedniu z prośbą o wzmiankę. Czynimy ją natychmiast, protestując jak najuroczyściej przeciw tytułowi pisemka. Wojny chłopskiej w Galicyi nie było, z łaski Boga. Wojna przypuszcza koniecznie dwie strony wojujące, inaczej jej nie ma. W Galicyi nie było więc wojny — była rzeź. Z jakich powodów i w jakich okolicznościach, to rzecz inna; ale powtarzamy, wojny nie było, i chlubimy się tem, bo i w krwawem nieszczęściu może być pociecha. Czemu autor dał taki tytuł, z rzeczywistością całkiem sprzeczny, czy jedynie dla podniesienia swego pisma do znaczenia wojen chłopskich w Niemczech, czy też tytuł ma być wskazówką przeprowadzonej w dziełku tendencyi — o tem dopiero po przeczytaniu będziemy mogli osądzić.

— W sobotę dnia 9go stycznia, Séj Marcyanny panny.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie do Szanownych Członków tegoż Towarzystwa.

Kiedy czternaście lat temu, powstało w Krakowie Towarzystwo Sztuk Pięknych, było to wynikiem istotnej potrzeby.

Mnożąca się liczba malarzy i rzeźbiarzy polskich, których wydała tak miejscowa szkoła, jak warszawska i zagraniczne akademie, a których prace przy nieobudzonem jeszcze zamiłowaniu do pędzla lub dłuta—bo regularnych wystaw u nas nie bywało—nie miały się gdzie pokazać, ani znaleść nabywców, do tego obojętność publiczności, w której trzeba było wzbudzić miłość do tworów sztuki, będących jednym z najpiękniejszych kwiatów narodowego życia, te to względy stały się powodem do zawiązania Towarzystwa.

Opatrzność pobłogosławiła rozpoczętemu dziełu. Prędzej niż się spodziewać było można, przez rok-roczne wystawy, dobór premiów, omówienie po pismach publicznych, kształcili się artyści, kształciła publiczność, która nabierając lepszego smaku, zaczęła się żywiej interesować i już z pewnym rodzajem dumy poglądać, jak i na tej niwie, dotąd leżącej odłogiem, znalazły się i u nas wyższe zdolności, zwracające na siebie uwagę nawet tam, gdzie sztuka liczy kilka wieków istnienia.

Powodzenie to było wielką zdobyczą, bo coraz zbliżało do głównego celu, jakim jest zaszczepienie zamiłowania do sztuk pięknych w całym kraju. Towarzystwo też pragnąc jak najwięcej rozszerzyć zakres swojego działania, miało zawsze życzenie i gotowość w miarę podnoszących się funduszów, urządzać peryodyczne wystawy we Lwowie.

Myśl ta leżała w samej naturze jego zadania.

Za pierwszym niemal zawiązkiem Towarzystwa krakowskiego usiłowano i we Lwowie zawiązać podobne odrębne Towarzystwo. Zebrał się komitet, uchwalił statuta, i długie lata rzecz pozostała na tym punkcie, lecz nie dochodziły nas nigdy życzenia, aby tę jedyną korzyść, której akcyonaryusze bliżsi Lwowa byli pozbawieni, to jest wystawy, im także przez nas udzieloną była.

Po wielu latach nareszcie, okoliczności dozwoliły lwowskiemu Towarzystwu w roku przeszłym zorganizować się i wystąpić z działaniem na własną rękę.

Ludzie, którym szło o cel wyższy, o cel rzeczywisty, o sztukę, byli zdania: że dwa Towarzystwa sztuk pięknych na tak szczupłą prowincyę, to zbytek, jakiego nie pozwalają sobie nawet narody, mające we krwi swojej artystyczne zdolności; że dwa współzawodniczące Towarzystwa będą żyły jedno kosztem drugiego a w gruncie obydwa wegetowały. Nie lepiejże jedno już funkcyonujące i dające rękojmię umiejętnego prowadzenia rzeczy, utrzymać połączoną siłą, aby rozporządzając większemi środkami, tem dzielniej pomagało wzrostowi sztuki niż rozcinać na dwie połowy tak wątłe, że wyższa sztuka niceby z nich skorzystać nie mogła.

Zdanie to przecisnęło się zapewne i do Dyrekcyi Towarzystwa lwowskiego, kiedy w roku przeszłym wysłała pomieniona Dyrekcya delegowanych swoich do wejścia w układy z Towarzystwem krakowskiem.

W toku rokowań usiłowano znaleźć sposób zlania czynności dwóch Towarzystw, bez naruszenia ich odrębności, jakkolwiek oczywistą było rzeczą, że w razie tego zlania się wiele z tych korzyści, jakie Towarzystwo krakowskie wyrobiło sobie pracą czternastoletnią, miały odrazu i bez korzyści dla sprawy spłynąć na Lwowskie początkujące dopiero w tym zawodzie.

Delegaci obu Dyrekcyj, tak lwowskiej jak krakowskiej, zebrawszy się dołożyli wszelkiego starania, aby znaleźć możebne podstawy do wspólnego działania, wszakże projekt będący wypadkiem pomienionych układów, mieścił w sobie niepraktyczne zadania, które mimo najlepszych chęci, okazały się nader trudnemi do przeprowadzenia. Jakoż między innemi, ofiarowano nam podzielić się 74 powiatami Galicyi, tak, aby w bliższych siebie powiatach, Towarzystwo krakowskie miało swoich akcyonaryuszów a lwowskie swoich; obrazy z jednej wystawy miały zaraz przenosić się na drugą; wybor premii za porozumieniem się obu Dyrekcyj był bardzo utrudnionym, a wydzielenie części funduszów każdego Towarzystwa na wspólną premię i zakupno obrazów, nader niepraktyczne. Do kontrolowania dochodów i wydatków w celu tego wydzielenia, we Lwowie mieli być lustratorowie krakowscy i nawzajem w Krakowie lwowscy. Zgoła, byłato dość skomplikowana machina biurokratyczna pociągająca za sobą i znaczne koszta, i pole do zatargów dająca, i wiele innych w doświadczeniu uciążliwych trudności, jak między innemi, trzymanie przedmiotów sztuki na dwóch po sobie idących wystawach, przez dłuższy czasu przeciąg, niż na to przystają artyści, niecierpliwiący się zwykle, gdy ich prace dłużej nad dwa miesiące zatrzymane bywają, aby niekupione do nich wróciły.

Dyrekcya Towarzystwa krakowskiego rozpatrzywszy się w podanych sobie punktach przedugodnych, przyszła do tego przekonania, że w tem pozornem zjednoczeniu, nietylko musiałaby się wyrzec wyższego celu, do którego od początku swego istnienia zmierzać usiłuje, ale że i praktyczny kierunek całego dzieła na szwank narażonyby został.

Pole działania raz przepołowione, musiałoby przybrać charakter połowiczny, drobnostkowy, który jeżeli żadnej instytucyi niedzwignie nad zakres miernoty, tem więcej instytucyi poświęconej sztukom pięknym, które wszystko znieść mogą, tylko dobrowolnego skazania się na mierność nie znoszą.

Z tego tedy punktu zapatrując się Dyrekcya, o tyle polega na zdrowym sądzie publicznym, że tenże nie poczyta jej za dążność separacyjną, jeżeli Towarzystwo krakowskie zatrzyma swój dawny statutem wskazany organizm, który wydał chlubne owoce i pozostanie tem, czem było od samego początku swego istnienia, jak również, że usprawiedliwi jej oględność w tem, że niechciała się przerzucać w nowe kombinacye, wątpliwe w rezultatach, a niewątpliwe co do wysokości kosztów na administracyę, na przesyłki i odsyłki z dwóch corocznych wystaw, kosztów mocno nadwerężających kapitał na zakupno obrazów, a niedających nawet pomyśleć o złożeniu funduszu na jakie wiekopomne dzieło.

Tak więc Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych krakowskiego, nie mogąc znaleźć ważnej uzasadnionej przyczyny do przyjęcia propozycyi współdziałania z Towarzystwem lwowskiem, zmuszona jest pozostać na stanowisku dotąd przez siebie zajmowanem.

Z ustalonym, wprawnym organizmem, rozgałęzionemi stosunkami, z administracyą skrupulatnie oszczędną, z firmą nieobcą zwolennikom sztuki, z gorliwością nieosłabioną tyloletniem trwaniem, pójdziemy dalej tą drogą, która nieokazała się tak złą, kiedy w rezultacie przyniosła zainteresowanie się nawet obcych dla sztuki polskiej; pójdziemy dalej, ufni, że dotychczasowi nasi akcyonaryusze, względem których dotrzymaliśmy wszystkich zobowiązań, nie dadzą upaść instytucyi w stanie kwitnącym będącej.

Miłość sztuki dała początek Towarzystwu krakowskiemu, ta sama miłość da mu siłę do wytrwania, a ostatecznym o nim sędzią będzie publiczny rozsądek i dobra wola naszych współziomków.

Kraków d. 23 listopada 1868 r.

Prezes Dyrekcyi, *W. Sanguszko.* Sekretarz Dyrekcyi, *J. Fr. Kołosowski.*

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go stycznia.

HOTEL POLLERA: Aleksander Napadiewicz wł. dóbr z Galicyi, Zygmunt hr. Romer wł. dóbr z Tarnowa, Józef Bzowski właśc. dóbr z Kongresówki, F. Lederhofer oficer z Berna, Fryderyk Heineman z Kongresówki, Marya Bobrowska wł. dóbr z Galicyi, Stefan Michałowski wł. d. z Witkowic, Michał Storc z Petersburga, R. Tuner radzca z Leben, August Bochkol z Wiednia, Aleksander Mowe budwniczy z Chrzanowa, Karol Krasnopolski właś. dóbr z Galicyi, X. Maniecki z Jawiszowic, Aleksander Basilski z Petersburga, Karol Dudok kupiec z Wiednia, J. Friedeberg kupiec z Hamburga, Henryk Sigler z Izdebnika, Anna Halparinowa wł. dóbr z Odessy, Stanisław Romer z Litwy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Wysocki włas. dóbr z Polanki, Stanisław Płoński z synem wł. dóbr z Rosyi, Seweryn Żłowodzki z Kongresówki, Marya Noworytkowa z córką z Myślachowic, Jan Nowak kupiec z Galicyi.

HOTEL SASKI: Wincenty Wróblewski z Galicyi, Fabian Bossowski z Galicyi, Antoni Weiss z Kongresówki, Władysław Haller wł. d. z Polanki, Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki, Stanisław Linowski wł. d. z Kongresówki, Jan Riszard E Aton wł. dóbr z Anglii, Maciéj Bojanowski wł. d. z Poznania, Władysław Bromierski wł. d. z Warszawy, Tytus Dembowski wł. d. z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 stycznia. I dziś nie było prawie żadnego dowozu ani z Galicyi ani z Królestwa Polskiego, gdyż nieustanna słota komunikacyę z Królestwem, z powodu złych dróg, całkiem uczyniła niemożebną. Handel ograniczał się na bardzo drobnych rozmiarach, wobec niezwykle wygórowanych cen. Wielu młynarzy z górnego Szlązka rozkupiło wszystko zboże, a nawet na przyszły tydzień porobiło zamówienia. Białą polską pszenicę płacono 9 złr. 25 c., po 9 złr. 50 c. i 9·75. Żółtą i czerwoną polską i galicyjską po 9, 9·25, 9·50 z wagą 172 funt. Galicyjskie i polskie żyto płacono po 7·10, 7·25 i 7·50 za 162 funt. Jęczmień był także poszukiwany i wyżej płacony, zwyczajny towar po 5·75 do 6; wyborowy do gorzelni i na krupy po 6.25 i 6·50 za 142 funt. Z owsem trzymano się także wysoko: zwyczajny płacono po 4, 4·10, 4·20; przedni po 4·30 za cetnar. W ogóle sprzedaż była słabą i odbyt we wszystkich gatunkach zboża nieznaczny.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 6 stycznia. Biuro korespondencyjne donosi z Konstantynopola z 5go: *Levant Herald* podaje, że Porta zmieniła nakaz wydalenia Greków. Zrodzeni na tureckiem terytoryum Grecy mogą pozostać. Dawniejsi poddani tureccy winni się oświadczyć, czy chcą pozostać nadal poddanymi tureckimi, lub odjechać. Postanowienie to obudziło dobre wrażenie w ciele dyplomatycznem i między ludnością.

Biuro korespodencyjne donosi z Korfu z 5go (ze źródła greckiego): potwierdziła się wiadomość o kapitulacyi Petropulakiego i jego odesłaniu na Syrę wraz z szeregiem ochotników. Diamentopulos mianowany greckim ministrem sprawiedliwości.

Berlin 7 stycznia. *Börsencourrier* donosi z pewnego źródła, że Porta na naleganie mocarstw zgodziła się, aby opuszczono piąty punkt *ultimatum.*

Paryż 6 stycznia. *Etendard* i *Public* twierdzą, że konferencya nie ulegnie odroczeniu. *Public* zaprzecza wiadomości o zakupnie okrętów przez Grecyę po zbankrutowanym domu Armand, jakoteż o tworzeniu się w Paryżu legionu francusko-greckiego. *Public* uważa za wątpliwą pogłoskę, jakoby Grecya miała przedłożyć *memorandum* konferencyi. Agencya Havasa donosi z Korfu, że syn Petropulakiego prowadzi dalej walkę z licznemi ochotnikami. Rząd prowizoryczny w Kandyi dotychczas się ostał.

Paryż 6 stycznia. W tej chwili nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy konferencya w przyszłą sobotę się ukonstytuuje. Rosya zdaje się tworzyć trudności co do stanowiska Grecyi i Turcyi na konferencyi.

Paryż 6 stycznia. *Journal officiel* pisze w buletynie: Hiszpański gubernator Lersundi oddał 4 stycznia naczelną komendę w Hawanie jenerałowi Dulce. Sprawozdanie telegrafem przesłane jen. Dulce podaje, że zachodnia część Kuby zupełnie uspokojona, i że powstanie na południu nie czyni postępów.

Londyn 7 stycznia. Wszyscy ministrowie zgromadzają się tutaj 26go stycznia.

Florencya 6 stycznia. Królewski dekret porucza jenerałowi Cadorna misyę przywrócenia publicznego porządku i spokoju w prowincyach Bolonii, Parmie, Reggio i Emilii. Cadorna otrzymał pełnomocnictwo do użycia wszelkich środków jakie się okażą potrzebnymi. Wiadomości z okolic Parmy donoszą o trwaniu rozruchow wszczętych z powodu zaprowadzenia nowego podatku od mlewa. W miastach, jak w innych częściach królestwa panuje spokój.

Florencya 6 stycznia, w nocy. Od wczoraj stan bezpieczeństwa publicznego w prowincyach Reggio i Emilii polepszył się. — W miastach Parmie, Reggio i Bolonii panuje spokój. W okolicach Bolonii i Parmy trwają jeszcze po wsiach zamieszki. We wszystkich innych prowincyach królestwa zupełny spokój.

Madryt 6 stycznia. Montemar został mianowany posłem hiszpańskim we Florencyi. Prim zaprzecza jakoby miał zamiar rozbrojenia ochotników, i domaga się od naczelnych dowódzców, aby się porozumieli z władzami celem uspokojenia opinii powszechnej. W Kadyxie stan oblężenia zniesiony. Telegramy nadeszłe przed północą donoszą że zupełny spokój panuje w całym półwyspie, w *Ceuta* i innych posiadłościach amerykańskich.

Belgrad 6 stycznia. Według wiadomości z Bośnii, Porta dalej zbroi się tamże. Władze tureckie w graniczących z Serbią powiatach zgromadzają przedmioty wojenne.

Belgrad 6 stycznia. Piszą do *Vidowdan* z Konstantynopola, że Francya i Austrya naglą do zasadniczych reform mianowicie w Bułgaryi.

Konstantynopol 6 stycznia. Turcya stara się uzyskać zwłokę 8 dni w zebraniu się konferencyi, aby mogła swemu posłowi w Paryżu przesłać potrzebne instrukcye.

Nowy Jork 5 stycznia. (Telegram podmorski). Wczoraj jenerał Dulce objął gubernatorstwo Kuby. Powstańcy murzyńscy w Hawanie stawili opór szeryfowi. Z pomocą wojska zarządzono uwięzienia.

Nowy Jork 6 stycznia (telegram zamorski) Dług państwa zaciągniony 1go stycznia wynosi 2652½ milionów dolarów; powiększenie w grudniu wynosi 17.500,000 dolarów, wydatki państwa przenosiły w grudniu dochody o 1,300,000 dolarów.

Sądząc z telegramu podanego wczoraj, *Journal de l'Empire* zapewnia o zebraniu jutrzejszem konferencyi. Pogłoski jednak o zwłoce były dość silnie powtarzane, aby wszystkie dzienniki półurzędowe odwoływać je musiały. Różne do tego powody. To p. Delyannis minister spraw zewnętrznych, upraszać miał o powstrzymanie obrad do jego przybycia, gdyż ma Grecyę reprezentować, lecz jak zapewnia *Opinion Nationale* nic podobnego nie doszło gabinetu taleryjskiego; to znów Fuad paszą ma jechać do Paryża, aby z Dżemil paszą na zebraniu zasiadać, ale wątpić należy, aby zdrowie pozwoliło temu znakomitemu dyplomacie wywiązać się z tego zadania. Najwięcej atoli przyczynił się do pogłosek artykuł w *la Turquie* przedstawiający w bardzo gwałtownych wyrazach Rosyę, jako uważającą konferencyę za narzędzie do zyskania czasu, koniecznego dla niej, aby do wojny przygotować się mogła.

Z innej strony pełno władomości o przesłanych instrukcyach przez dwory dla swych przedstawicieli na konferencyi. Książe Metternich miał już otrzymać swoje. Austrya zabiera, stanowisko jakie miała w r. 1856 i przyjmuje za podstawę nietykalność państwa Ottomańskiego. Utrzymują coraz więcej, że polityka francuska zbliża się do rosyjskiej, że Grecya zatem na silne poparcie rachować może. Tymczasem p. Lavalette kazał przygotować stół, na którym podpisano traktat z 1856, i łatwiej mu będzie niż panu Walewskiemu otworzyć konferencye znanym frazesem, że nie ma ani zwycięzców ani zwyciężonych, ale może trudniej osiągnąć rezultat, aby nie przyszło do wojny choćby znów według ulubionego wyrażenia lokalizowanej.

Jako illustracyę do chwilowego położenia podaje *Gazeta* (rosyjska) *petersburska* następujący artykuł z powodu rewii odbytej przez Cara 25 grudnia r. z.: „Usposobienie publiczności w Petersburgu jest w tej chwili bardzo niespokojne; nie należy się przeto dziwić, jeżeli wieczorem tego samego dnia rozeszła się w tej stolicy pogłoska, że Cesarz zapowiedział wojsku przyszłą kompanię na wiosnę. Naturalnie, że nic takiego nie było. Do pogłosek o przyszłej kampanii dodano jeszcze inną, według której wysłanym miał być rozkaz wojennemu okręgowi Odeskiemu, aby wojsko tam stanęło na stopie wojennej. Zdaje nam się, że nie wypada pogłosce ostatniej większego przypisywać znaczenia jak pierwszej, zwłaszcza wobec telegramów tak pokojowych i polityki pojednawczej naszego rządu". Tak dziennik rosyjski. Pytanie: gdzie prawda, czy w telegramach czy w pogłoskach? Nigdzie zapewne, bo to polityka rosyjska.

Podróż Władyki Czarnogórskiego do Petersburga, nie może być w téj chwili obojętną. Zajmują się nią też dzienniki, podamy jutro co o niéj mówi *Gołos*. Tymczasem zauważano, i powtórzono z pewnym naciskiem, że książę podczas swego w Wiedniu pobytu, nie miał stosunków z poselstwem rosyjskiem. Przypomina się tu anegdota o pewnym umierającym, który nie chciał przyjąć odwiedzin księdza żądającego z nim pomówić jako „sługa Boży." „Powiedźcie mu, że ja się wkrótce z Panem zobaczę." — Tak zapewne myślał i Władyka wyjeżdżając z Wiednia do Petersburga, a skoro polityka mu wskazywała, aby podróż na Wiedeń obrócił, to pewnie nie na to, aby z ambasadą rosyjską tam traktować.

Garibaldi w liście do wyborców, który dajemy powyżéj, przyjmuje krzesło w parlamencie florenckim. Postanowienie to owego kondotiera myśli mazzinistowskiéj, nie równie mniéj zaniepokoi króla i gabinet Menabrei aniżeli rozruchy wynikłe we Włoszech z powodu podatku od mlewa. Musiały one dojść do znacznych rozmiarów, skoro jenerał Cadorna osobne otrzymał pełnomocnictwo, aby je uspokoić. Garibaldi zresztą od sławnéj z Cavourem potyczki nie zasiadał w Izbie, lubo zawsze był posłem. Zapewne i tak daléj postąpi, chyba, że go stronnictwo ruchu użyć pragnie dla zrucenia gabinetu.

Z Hiszpanii nic nowego. Podamy jutro raport o rozruchach w Maladze. Dzienniki donoszą o nowych republikanckich ruchach w Sevilli i innych miastach. Rząd tymczasowy składa to naturalnie na wygodny wyraz reakcyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 8 stycznia. Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że przypuszczenie przedstawiciela Grecyi do konferencyi ograniczyć się ma na udzielaniu wyjaśnień i obronie postępowania nowego rządu. Reprezentant Grecyi nie może ani stawiać wniosków, ani oświadczeń do protokółu podawać. Minister Delyannis nie przybędzie do Paryża.

N. fr. Presse dowiaduje się pod względem ewentualnego przebiegu konferencyi, że mocarstwa traktatowe sformułują oświadczenie odpowiednie tureckiemu *ultimatum*, przez Grecyą mające być przyjętem i do Konstantynopola przesłanem, poczem Porta *ultimatum* swoje ma cofnąć.

Konstantynopol 8 stycznia, przed południem. Wczoraj odeszły telegrafem szczegółowe instrukcye do reprezentanta Porty w Paryżu. Skutkiem wpływu francuskiego, zebranie się konferencyi nie zostanie odroczonem.

Kursa. Wiedeń 8 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 61·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 61.40. — Pożyczka narodowa 65· 0. — Losy z roku 1860 93 60. — Akcye banku ostęplowane 684. — Akcye kred. 255.80. — Londyn 119·75. — Srebro 117 65. — Dukat 5·68.5/10

Paryż 8 stycznia. Reta 70·40.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 8 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80½	77¾
Banknoty pol. 100złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	177	175
Bankn. pr. za 150 złr.	85½	84
Srebro nowe austr. . .	118	116
Dukat ważny . . .	5 74	5 53
Napoleon d'or . . .	9 65	9 48
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	77½	75½
„ „ stare „	81½	79½
Oblig. indem. „	70	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	216	211
„ L. Cz. z całą wpł.	176½	173
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	90 —
„ banku hipotecz	88 25	87¾ —
Wiedeń 7 stycz		
5% Metaliki na w. a.	58 20	58 —
„ Pożyczka narod.	63 —	62 80
„ Metaliki na m. k.	55 —	54 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i s.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 —	68 75
„ „ bukow.	69 —	68 —
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 80	98 60
4% Galicyjskie . .	— —	76 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	185 —	183 —
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	93 40	93 20
„ „ „ 1864	114 —	113 80
„ Como-Rente .	21 50	21 —
„ Kredytowe .	157 25	156 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	683	681
Zakładu kredytow.	254 20	251 —
Żeglugi par. na Dunaju	551	549 —
Kolei półn. Ferdynan.	2035	2030
„ rządowej fr.-a.	311 —	310 80
„ zachodniej c. El.	175 —	174 50
„ Pardubickiej .	155 —	154 50
„ południowej .	210 25	210
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 —	144 50
„ Galicyjskiej .	214 —	213 50
„ Czerniow. . .	175 —	174 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	128 50	127 50
„ „ Emis 1867 „	126 —	125 50
Kol. połud. St. 500 fr.	106 25	106 —
„ Bony 6% 1875-1876.	221 25	220 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 50	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ w sreb. 5% „ „ „	107 25	106 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— w srebrze „	93 —	92 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	97 75	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 50	92 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 70
„ „ „ Emisya 1867.	83 75	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	83 50	83 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	85 20	84 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 —	91 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	$5\ 68^{5}$	$5\ 67^{5}$
Złoto *al marco* . .	5 66	5 65
Napoleondory . . .	9 57	$9\ 56^{5}$
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 25	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 75	117 25
Srebro, kupony . .	117 75	117 50
Talary związkowe . .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 5 stycznia		
Dukat holenderski .	5 58	5 52
„ cesarski . . .	5 65	5 58
Półimperyał rosyjski	9 71	9 58
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 62	1 61
Talar pruski	1 77½	1 76½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 50	76 10
„ „ m. k.	80 30	79 90
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	69 50	69 —
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	216 —	215 25
„ „ lwow.-czer.	— —	— —
Akcye banku hip. gal.	73 —	71 50
Warsz. 2 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 90	— —
„ „ 2 ser. „	77 90	77 40
kupon „	— —	11½ —
Listy likwidac. „	66 90	66 50
kupon „	— —	85⅝
Pożyczka r. 1865 „	137 25	137 —
„ r. 1866 „	135 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	65 50
„ warsz. byd. „	64 —	62 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie przedpłaty

na „**Teologię pasterską katolicką,**“ obejmującą do 80 arkuszy druku (garmont) w dwóch tomach. Przyjmują ją franko w kwocie 5 złr., od kleryków zaś 4 złr. w. a., podpisany, tudzież NP. Konsystorze łac. krajowe od 1go Stycznia do końca Kwietnia 1869. Skoro się zgłosi 300 prenumeratów, druk zaraz rozpocznie się; inaczéj pieniądze będą zwrócone. (84--3)

Przemyśl d 1 Stycznia 1869.

Ks. Józef Krukowski.
Profesor Teologii pastoralnej.

Zapowiedzianego dzieła:

„Wskazówka dla gospodarstwa wiejskiego“

przez

Ignacego Sołdraczyńskiego

wyszła część pierwsza I. tomu. Przedpłatę w kwocie 10 złr. w. a. za całe dzieło (dwa tomy 100 arkuszy druku), przyjmują wszystkie Księgarnie i krajowe i zagraniczne. Główny Skład w Księgarni *D. E Friedleina* w Krakowie. (148)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1.

Z polecenia Wysokiego Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 19 Grudnia 1868 r. do l. 13495 podaje się do publicznej wiadomości — iż w dniu 21 Stycznia b. r. w kancelaryi Szpitalu Ś Łazarza o godzinie 11éj przed południem odbędzie się licytacya głośna na wydzierżawienie młyna w Prądniku Białym do funduszu Szpitala ś. Łazarza należącego od dnia 1 Lutego b. r. na koszt i stratę dzisiejszego dzierżawcy aż do czasu expiracyi kontraktu z nim zawartego — to jest do dnia 31 października 1869 r., — aż do czasu rozpoczęcia ustnej licytacyi przyjmowane będą pisemne deklaracye zaopatrzone w wadyum w kwocie 44 złr. w. a.

Warunki tej dzierżawy każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w biurze Zarządu Szpitala S. Łazarza przejrzeć można. (155-1-3)

Z Dyrekcyi Szpitala Ś. Łazarza i S. Ducha.

Kraków dnia 4 Stycznia 1869 r.

Ostrzegam, żeby memu synowi Alfredowi nic nie pożyczać, bo żadnych długów za niego płacić nie będę, czyby to były długi za towary lub na wexle. (106-1-3)

Kraków dnia 7 Stycznia 1869 r.

J. A. John.

Do W. ks. Proboszczów i Plebanów!

Obraz N. P. Maryi Częstochowskiej, wykonany w płaskorzeźbie na tablicy 2½ łokcia polskiego wysokiej, a 2 łokcie szerokiej, cały złocony, przytem zdobny bogato imitacyą drogich kamieni, pereł i t. p. odrobiony z smakiem i starannie, od d. 1 aż do 15 Lutego będzie gotowym do nabycia o cenie 150 złr. w. a. O czém zawiadamiając Szanownych Interesowanych, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się lub bliższe zapytania przez listy franco pod literami *J. F. St.*, nie później jak do dnia 1 Lutego b. r. — Poczta: Podgórze pod Krakowem. (104-1-3)

W Arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie (austryackim Szląsku) jest do sprzedania 15000 sztuk drzewek owocowych, jabłonek, gruszek, śliwek, wiszni 5 do 6 stóp wysokich za sztukę po 35 do 48 cnt. — moreli, i brzoskwiń do szpalerów po 50 do 70 cnt. — orzechów 4 stopy wysokich z koronami po 50 cnt. — również przeszło 100 gatunków częstokwitnących róż (remontaut) od 40 cnt. do 70 cnt. w najnowszych i najpiękniejszych gatunkach; niemniej rozmaitych roślin oranżeryjnych. Zgłosić się do Jakóba Merka ogrodnika zamkowego. (78-1-3)

Na żądanie przesyła się katalogi franco.

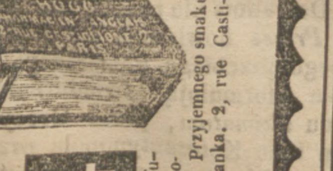
Nowo założona

RESTAURACYA

w HOTELU NARODOWYM,

przy ulicy Św. Józefa,

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (63 2-)



TRAN

z wątroby świeżego stokfiszu

PA HOGG

przeciw słabościom piersiowym, skrofułom, wychudnieniu u dzieci, zadawnionemu kaszlowi i ogólnemu osłabieniu. Przyjemnego smaku i łatwy do zażycia. Zaszczytna wzmianka. 2, rue Castiglione w Paryżu.

W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie u p. *P. Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza*. (25-3-

---

Gdy syn mój *Stefan Psarski*, jako zapraszający na Zjazd rodzinny Głowy familii Psarskich, z powodu obłożnej choroby do miasta Krakowa na dzień 12 Stycznia r. b. przybyć nie może, czuję się w obowiązku zawiadomić interesowanych, by się wstrzymać raczyli do następnego zaproszenia, które niebawem nastąpi po przyjściu mego syna do zdrowia.

Kuźnica dnia 1 Stycznia 1869.

(99 -3) *Nikodem Psarski.*

Jan Kanty Hruzik
Malarz artysta portretów,

otworzył

swoją Pracownię

pod L 178, przy ulicy Wiślnej II. piętro, drugie schody, w domu, w którym jest Kasa rządowa. (102 1-3)

Kroczki
i Narybek Karpi,

gatunku Szląsko-Paskoskiego, są do nabycia w Dobrach Kańczuga, poczta Kęty. (97-1-3)

Kilka cetnarów

Chmielu

jést do sprzedania w Pustyni, Bliższej wiadomości udziela

Leon Parkierowicz

(103-1-3) w Pustyni, poczta Dębica.

Mieszkanie

na I. piętrze, pięć pokoi,

w domu pod L. 97 Dz. IV. przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, jest z Ogrodem lub bez tegoż zaraz do wynajęcia. (105)

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.

Rum południowo amerykański 1 maas z flaszką złr. 1.

Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 ct. —

przesyła za pobraniem należytości

(152) **A. M. Mandl,**
w Brünn, król. prus. nadworny dostarczyciel.

Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt. za funt wiedeński.

Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

Pewien Handel konopi w Berlinie życzy sobie z galicyjskiemi domami wejść w bezpośrednie stosunki. Adresa przyjmują się pod literami *B. C. 975* durch Haasenstein et Vogler w Berlinie. (150)



Łatwiej mówić o bócie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA

w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nro 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

Kamaszki mezkie
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·60, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·60, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 2·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 obok wielu tu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp., zawsze w zapasie.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. — Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę. (1992-19-20)

BIÓRO
Adwokata
Dra Szymona Samelsona,

przeniesionem zostało do domu (dawniej hr. Sołtyków) pod L. 334 przy ulicy Floryańskiej na pierwsze piętro. (145--3)

---

w Niegowici

od 1 Lutego b. r. stanowić będzie obce klacze za opłatą **Ogier gniady** — pełnej krwi — z Anglii sprowadzony „**Reginald**“ po Weatherbit od Gobelins — po Orlando od Crochet — po Melbourne od Stitch — po Hornsea od Industry — po Priam: (G. S. B. Vol X. pag 78), po 100 złr. od sztuki i po 2 złr. stajennego. — Owies i siano po cenach targowych. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd stada w miejscu — poczta **Gdów.** (85 -3)

Dotąd w austryackiem Państwie przez żadną konkurencyę nieprzewyższoną, jest c. k. Nadworna i uprzywilej.





FABRYKA OBUWIA
Leopolda Hahna



w WIEDNIU,
Główny Skład:
Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1,

utrzymuje najnowsze najodpowiedniejsze i najrozmaitsze

Obuwie letnie i zimowe,

prawie w całej Europie znanej taniości, dokładności wyrobu i wytworności:

Mezkie **Kamaszki cielęce** od złr. 4·50 5, 6 za parę
dto najwytworniejsze spacerowe, od złr. 5 do 8 złr.
Buty cielęce z cholewami, od złr. 7 do 15.

Damskie **Kamaszki spacerowe**, 3, 3·50 4, 4·50, 5, 6 do 12 złr. według wysokości, rysunku i ubrania, z rozmaitych materyj i gatunków skór,

Kamaszki **dla dziewcząt i chłopców** wysokie i pół-wysokie, od złr. 2, 2·50 3, 3·50.

Wszelkie **gatunki Trzewików neglizowych** dla mężczyzn i dam, wraz z rozmaitym wyborem Obuwia fantazyjnego, na polowanie, na ulicę, do salonu. (2099-14-25)

Za nadesłaniem miary długości i szerokości nogi lub dobrze leżącego obuwia, każde zamówienie wypełniane będzie szybko za pobraniem należytości. Cenniki opłatnie.

Jeneralny Ajent dla Galicyi ***Rudolf Schwartz*** we Lwowie, Plac Konwentowy.

Uwiadomienie.

Dnia 3 Stycznia tj. w niedzielę 1869 r. pod L. 427 Gm. V. przy ulicy Mały Rynek, otworzył sklep z mięsem i sprzedaje 1 funt wagi wiedeńskiej po 20 cnt.

(86-2-3) **Ignacy Dutkiewicz.**

Uprasza się pana *L. Buganyiego* w Wiedniu, gdy nadesłana waga dziesiętna nie pozostawia nic do życzenia, dostarczyć znowu dla podpisanego ministeryum 11 sztuk kutych wag dziesiętnych czterokątnego kształtu, każdą na 3 cetnary. Prócz tego potrzebnych do tychże ciężników.

Belgrad 19 Czerwca 1866. (37-5)T

Książęco-serbskie Ministeryum wojny

Milankowitz w. r. pułkownik.

Fabryka wag i funtów **L. Buganyego** w Wiedniu Singerttrasse Nr. 10.

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie*, zalecam Szanownym Mężczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony

Skład Ubiorów

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof“), z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory*, nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane*; dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

Paltota	od 30	do 70	złr.
Wierzchnie suknie	„ 20	„ 48	„
Fraki i Surduty salon.	„ 24	„ 45	„
Żakiety	„ 18	„ 40	„
Surduty myśliwskie	„ 16	„ 30	„
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„ 12	„ 45	„
Spodnie (czarne sal.)	„ 12	„ 18	„
dto zimowe	„ 13	„ 22	„
Kamizelki (różne.	„ 5	„ 20	„
dto białe	„ 7	„ 10	„

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych*, według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163-11-24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec mezki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.“)

!!! Ostrzega się przed fałszowaniem!!!

C. k. wył. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglii patentowana

powszechnie ulubiona

Woda Anatherynowa do ust

Dra J. G. POPPA,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Ta **Woda do ust** przez Prześwietny Wydział medyczny Wiedeński aprobowana i we własnej fabryce 20 letniej wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust, w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jako też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego, środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, długotrwałe zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jako też skutecznie zapobiega gniciu dziąseł; nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku. — Flakon kosztuje **1** złr. **40** cent. Opakowanie na pocztę **20** c.

Roślinny Proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z każdym dniem więcej. - Kosztuje pudełko **73** cent wal. austr.

Pasta do zębów Anaterynowa. Wspomniona Pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiéra bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię, nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki Pasty czyszcząc, działają oraz odświeżająco na emalię i śluz dziąseł; w skutek przymięszania olejków eterycznych zęby od tej Pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej. (48-1-3

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub na lądzie, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Słoik kosztuje 1 złr. 22 cent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jako też śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniość i wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr i apt. *Sawiczewski*

we Lwowie: apteka Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Zygmunta Ruckera*.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

M. Bollmann

w Wiedniu,

Rothenthurmstrasse Nr. 31,
Mariahilfstrasse Nr. 91.

Największy Skład Maszynek do szycia wszystkich systemów po zniżonych cenach, z jednorocznem zaręczeniem. Ręczne maszynki do szycia od 25 do 50 złr. i wyżej. — Bezpłatne illustrowane Cenniki przesyłają się na żądanie.— Oprócz tego Skład prawdziwych rosyjskich **Samowarów i Maszynek** Gouffrir we wszystkich rozmiarach. (2247-5-12)T

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-szkorbutycznych, jakimi są: chrzan, rzeżucha i t. p., których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których to jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do trawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących *na lymfatyzm, krzywienie się kości pacierzowej, przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem wzbudza *apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną*; przepisuje się często przez lekarzy *w początkach suchót.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza*, *Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p *Szaittera*; w Pradze w Składzie mater aptecz. p. *Vszeteczki*; w Wiedniu u pp *Raabe* i *Röder*. (11·7·24)T



45, rue Richelieu.

Całe staranie naszego domu, którego dyrekcyę powierzyliśmy pewnemu znakomitemu chemikowi z Paryża, zwróconem jest na wyrób małej ilości specyalnie hygienicznych przedmiotów, których wyborna jakość, wytworność i delikatność w krótkim czasie zjednała nam względy wysokich sfer płci pięknej. Zalecamy przeto naszym szanownym odbiorcom ze spokojnem sumieniem:

SAVON MIRANDA

Podstawa: sok liliowy i laktukowy

Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym innym. (2105-3-)

TOLUTINE RIGAUD

Przepyszna woda toaletowa z balsamu jagód i rozmaitych pachnących roślin wyrabiana. Takowa korzystnie zastępuje Wódkę Kolońską, jako też wszelkie dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju — wzmacnia skórę, czyni ją giętką i dodaje ej nowej siły. (2106-3-)T

EXTRAIT D'YLANG-YLANG
i
BOUQUET DE MANILLE

na chustkę do nosa.

Te obydwa pachnidła, które do Europy wprowadzamy, gdzie sobie szybko względy zjednały, wyrabiane są z essencyi rośliny *Unona odoratissima*, którą każemy destyllować na wyspach Filipińskich. Zapach ich jest nieznanej dotąd delikatności i o wiele przewyższa Ekstrakt Jockey-Club, Violette itp. Kto chce je mieć czyste i z pierwszej ręki, niech nabywa wyroby naszego domu.

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów, mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru. (41-4)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całą austryacką Monarchię dla sprzedaży hurtownej u pana

Anton. Ig. Krebsa
w Wiedniu, Wollzeile N 1—3;

również do nabycia:

w Krakowie u p. *F. B. Hahna*; we Lwowie u pp. *R. Schwarza, A. Steifa Synów* i *Berlinera*; w Tarnopolu u *D a Buchetta*; w Brodach u p. *M. S. Franzosa*; w Gracu u p. *A. C. Leyer*; w Koszycach u p. *A. C. Jermy*.

„Kronika Rodzinna,“

pismo dwu-tygodniowe,

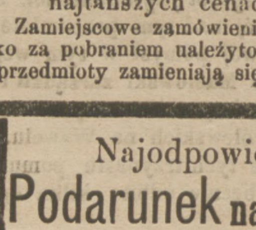
wychodzące w Warszawie, redagowane przez *Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską*, przy współpracownictwie znanych z talentu i zacnych dążności pisarzy, zawierające: Poglądy obyczajowe — Artykuły o wychowaniu domowem — Wykłady popularne Nauk przyrodzonych — Wiadomości o nowych odkryciach i wynalazkach, i w ogóle o postępie i rozwijaniu się przemysłu, w zastosowaniu zwłaszcza do potrzeb domowych — Studya literackie, — Pamiętniki — Podróże — Powieści— Poezye— Korespondencye i doniesienia o najnowszych dziełach wydanych w kraju i za granicą. — Prenumerowane być może w każdym czasie przez osoby zamieszkałe w Galicyi i wysyła się przez pocztę, skoro przyślą wprost do Redakcyi w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej, pod L. 1351, dom Arnolda wraz z dokładnym adresem swoim prenumeratę roczną złr. 8, lub półroczną złr. cztery, lub wreszcie kwartalną złr. dwa.— Prenumerować można również w Krakowie w Księgarni p. *Friedleina* i we Lwowie w Księgarni pp. *Czajkowskiego, i Zeiferta.* (2312--3)T

Nowo ułożone, a tak bardzo poszukiwane, **Raporta gospodarcze** są już wydrukowane i do nabycia w Handlu *F. Friedleina* w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej.

Subjekt z dobremi świadectwami może być umieszczony w tymże Handlu. (147-2 6)

Wykształcona wdowa po urzędniku, poszukuje umieszczenia: za **towarzyszkę** przy damie na wsi lub za **Nauczycielkę** do małych dzieci. (93-2-3)

Listy uprasza się przesyłać pod ***M. K. Z.*** poste restante Kraków.



Nowo zniżony
CENNIK
Składu fabrycznego
przedmiotów optycznych
F. FEIGLSTOCKA
dawniej
Neuhofer et Feiglstock

Wien, verlängerte Kärntnerstrasse N. 51

1 Okulary w stali lub rogu z najlep. periskopicznemi szkłami wypukłemi lub wklęsłemi złr. 1 20
1 Niewidoczne Okulary . . . . . „ 2·50
1 Złote okulary . . . . . „ 6·—
1 Złote Okulary bez oprawy . . . . . „ 4·50
1 Srebrne Okulary . . . . . „ 3·50
1 Lornetka rogowa . . . . . „ 1·—
1 Lornetka szyldkretowa . . . . . „ 4·—
1 Pince-nez z kauczuku. . . . . „ 1·—
1 dto z szyldkretu . . . . . „ 3·—
1 dto ze stali. . . . . „ 1·50
1 dto niewidzialny . . . . . „ 3·—
1 dto srebrny . . . . . „ 3·50
1 dto złoty . . . . . „ 16·—
Perspektywy teatralne achromatyczne, czarno lakierowane . od złr. 7
dto dto w skórze . . od „ 9
dto dto w kości słon. od „ 12
Dalekowidze najlepszy gatunek . . od „ 6
Dalekowidze polowe i Binokle artyler. 24 i 28 zł
Mikroskopy, Lupy, Reiscaigi, Wagi płynne, Termometry, Barometry w metalu i drzewie po najtańszych cenach fabrycznych.

Zamiejscowe zamówienia wypełniają się szybko za pobraniem należytości; — nieodpowiednie przedmioty zamieniają się. (1993 17-100T

Najodpowiedniejszy

Podarunek na Gwiazdkę!

Wytworny

Szlafrok

10 złr.

Zupełny

Ubiór zimowy

24 złr.

Dobrze watowana, ładnie uszyta

Gunia podróżna

ze Styryjskim kapturem,

12 złr.

Wytwor. jakości z dobrym wierzchem

Futro podróżne

z barankami i szopowemi obkład.,

36 złr.

dalej wszelkie gat. Sukni mezkich

w SKŁADZIE UBIOROW

Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia*, w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudności odbieramy napowrót.* (1551-172-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszemi fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.
w Wiedniu Graben N 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański.